Nr 160 Niedziela 27 lipca (9 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1677.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

S. P.

D-r Piotr Kulikowski

Ordynator odeskiego szpitala miejskiego, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Odesie w dniu 23 lipca o godz. 1 i pół w nocy. Pogrzeb odbył się w d. 25 lipca na nowym cmentarzu. Pozostała wdowa, córka i brat zawiadamiają o tem krewnych, przyjaciół i znajomych.

1-2971-1

KALENDARZ.

27 (9) Kunegundy.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Biedny sułtan.

Biedny sułtan! Do wczoraj jeszcze despota, nieograniczony władca, sułtan sułtanów, król królów, cień Boga na ziemi, następca proroka, pan wszechwładny, na którego skinienie wtrącano do więzień, wypędzano z kraju „administracyjnym sposobem" i ucinano głowy lub zanurzano w morzu niewygodnych opozycyonistów, podejrzanych rewolucyonistów,—dziś codziennie odnawiać musi przysięgi na wierność konstytucyi i w najuroczystszej formie ogłasza wszystkie możliwe wolności: sumienia, słowa, prasy, zgromadzeń, zniesienie sądów wyjątkowych, równouprawnienie wszystkich obywateli, zwołuje parlament, pozbawia się sam władzy nieograniczonej: ogłasza to z balkonu, pisze irade, wydaje hatti-humayun, coś, co może być najuroczystszego, zaklina się na koran i na proroka. Biedny sułtan!

W nocy z 2-go na 3-go sierpnia ogłoszono hatti-humayun sułtańskie w Konstantynopolu, w najuroczystszej formie. Hatti-humayun jest to odręczne pismo sułtana, datowane 3 redżeb 1326 roku (1-go sierpnia 1908), wystosowane pod adresem wielkiego wezyra Saida-baszy.

W piśmie tem przypomina, że w czasach wielkości poddani przesławnego państwa sułtańskiego żyli zawsze w spokoju, później rozmaite przyczyny stały na przeszkodzie temu, aby prawa narodu były należycie ubezpieczone. To też ojciec sułtana obecnego sułtan Abdul Medżid Chan, orędziem zwanem hatti gülhane nadał prawo bezpieczeństwa osobistego i wprowadził ważne reformy w administracyi. W r. 1856 wprowadził on reformy „odpowiedne do cywilizacyi stulecia". A że od tego czasu świat znów wielki postęp wykazał, przeto sułtan Abdul Hamid na początku swego panowania uznał za potrzebne wprowadzić rząd konstytucyjny, z własnej inicyatywy proklamował w r. 1876 konstytucyę. Tymczasem nad myślą dobra publicznego zwyciężyły złe zamiary i p częły się mnożyć rady, aby znieść konstytucyę, przeto rząd za czasów wielkiego wezyratu Safeda baszy postanowił konstytucyę zawiesić.

Wskutek rozwoju rzeczy i idei i wskutek ogólnych zmian od owego czasu do dziś dokonanych, państwo dojrzało do konstytucyjnych rządów. W tym celu irade sułtańskie poleciło, aby konstytucya napowrót w życie weszła i aby corocznie zwoływane były odtąd izby parlamentu tureckiego. Wielka porta obwieściła to wszędzie a w dniu, kiedy sułtan przyjmował gratulacye i życzenia ambasadorów obcych mocarstw, wyraźnie oświadczył, że w przyszłości konstytucya w żadnej formie ani w żadnym względzie nie śmie być naruszoną.

„Koniecznem jest—powiada sułtan—aby wszyscy obywatele państwa mieli gwarantowaną ochronę prawa. Nie ma więcej różnicy między ludźmi, między jedną klasą a drugą obywateli: wszyscy są równouprawnieni. Ta zasada, niestety, od pewnego czasu była w niektórych częściach państwa osłabioną. Oczywiście przyniosło to państwu szkodę. Ażeby tedy życie publiczne na dziś i na przyszłość ubezpieczyć, uznano za konieczne wzmocnić obowiązki rządu i utrwalić znane już, w dziesięć artykułów ujęte, zasady konstytucyjne, które stanowią *Magna Charta* swobód w Turcyi.

Można tylko życzyć, aby najsumienniej została wykonaną. Zawiera ona w sobie zasady liberalne, których stosowanie nie łatwe będzie dla tureckich baszów. Ale wszystkiego na świecie można się nauczyć, nawet i konstytucyjnych rządów.

Sułtan Abdul Hamid w ostatnich 15 dniach zrobił ogromne postępy. Widocznie na starość, w trzydziestym i trzecim roku absolutnego, panowania zatwardziały dotąd despota postanowił się poprawić. Tak edukacyjnie działa rewolucya wojskowa. Przykład turecki jest istotnie bardzo pouczający.

W.

Socyaliści na wakacyach.

Socyaliści na wakacyach urządzili w ubiegłą niedzielę 2 sierpnia n. st. w Szafhuzie w Szwajcaryi wielką demonstracyę pokojową przeciw planom wojennym w Niemczech i Anglii, tudzież przeciw ostatnim uchwałom Związku szwajcarskiego co do wydawania przestępców politycznych.

W manifestacyi tej pokojowej wzięli udział wszyscy przewódcy socyalnej demokracyi Niemiec, Austryi, Włoch, Szwajcaryi i Węgier. W zebraniu wzięło udział przeszło 6,000 towarzyszów z 40 czerwonymi sztandarami. Przewodniczył zebraniu poseł austryackiego parlamentu, d-r Wiktor Adler, przemawiali: imieniem niemieckiej partyi, poseł Jerzy Ledebour, imieniem austryackiej partyi, poseł d-r Engelbert Pernerstorfer, imieniem węgierskiej partyi, Buchinger z Budapesztu, imieniem włoskiej partyi sekretarz general. partyi, Giovanni Lerda z Rzymu, imieniem szwajcarskiego związku, sekretarz związków robotniczych weteran partyi, Greulich z Zurichu i Grimm z Berna. Uchwalono protest przeciw uchwale szwajcarskiego sądu związkowego z powodu naruszenia prawa azylu, tudzież protest przeciw zamiarom koalicyjnego rządu węgierskiego z powodu zaprzepaszczenia powszechnego prawa głosowania na Węgrzech.

Decydująca rozmowa.

Oto, jak przyszedł do skutku akt konstytucyjny w Turcyi.

W nocy z 10 na 11 lipca Kucuk-Said-basza pierwszy raz przewodniczył radzie tureckich ministrów, jako Wielki Wezyr.

Posiedzenie rozpoczęło się od konfliktu z sekretarzem sułtana Izzet-beyem.

Said-basza, ujrzawszy Izzeta, pyta.

— W jakim charakterze przybywa pan na to wysokie zebranie?

— W charakterze sekretarza sułtana.

— Ze względu na wielką doniosłość posiedzenia nie mogę dopuścić do udziału w niem osób, nieposiadających prawnych pełnomocnictw.

— Lecz ja pragnę słyszeć wypowiadane tu poglądy, aby złożyć o tem raport sułtanowi.

— Referowanie o posiedzeniu jest obowiązkiem W. Wezyra i ja nie mogę pozwolić nikomu na nieodpowiedzialne referaty w takiej chwili, jak obecna, kiedy los ojczyzny stoi na karcie.

Izzet-bey opuszcza zebranie.

Posiedzenie ministrów trwa do 3 godziny rano.

Sułtan niecierpliwie oczekuje raportu wezyra.

Zjawia się wreszcie Said-basza i oświadcza, że jedynem wyjściem z groźnego położenia jest wskrzeszenie konstytucyi.

Sułtan decyduje się nie odrazu i odpowiada, że według zapewnień jego najbliższych doradców położenie nie jest znów tak beznadziejne.

— Ośmielam się zauważyć W. C. Mości, że gdy pod murami Stambułu zjawi się 2-gi i 3-ci korpus, to z nimi będziemy musieli się załatwić W. C. Mość i ja, a ci najbliżsi doradcy — zapewniam W. C. Mość—pierwsi zemkną poza granice Turcyi wraz ze swym dobytkiem!

Po chwili uroczystej ciszy sułtan bierze przygotowany „irade" konstytucyjny i wolno kreśli na nim „Abdul-Hamid-Chan II"...

Czesi na Śląsku.

W Cieszynie daje się zauważyć likwidacya czeszczyzny.

W roku 1905 przestał wychodzić „Kalendar Slezsky", w grudniu 1907 r. musiały się „Noviny Tesinske" przenieść z Cieszyna do Frydka, a teraz, w lipcu 1908 r. przeniesiono zarząd i biuro „Matice osvety lidove prokniżectvi Tesinskę" z Cieszyna do Polskiej Ostrawy na samą granicę Moraw.

Jest to likwidacya czeszczyzny w Cieszynie: Czechów jest wprawdzie w Cieszynie około tysiąca, ale z tego ledwie dziesiąta część posiada jakie takie uświadomienie narodowe. Czech germanizuje się na Śląsku bez porównania łatwiej od polaka.

Wycofanie czeskich instytucyi z Cieszyna jest dowodem większej żywotności żywiołu polskiego. Żywioł polski wogóle posuwa się w Cieszyńskiem coraz dalej na zachód i szachuje już powiat frydecki.

Z tajemnic pruskich.

—o—

Nauczyciel szkoły ludowej w Górze pod Inowrocławiem, p. Busch, niemiec-katolik, niejednokrotnie już naraził się był władzy swojemi zdaniami o obecnym pruskim systemie szkolnym w dzielnicach polskich. Za warunek stawiono mu swego czasu, że gdyby chciał kiedykolwiek co opublikować w sprawach szkolnych, manuskrypt przedtem przedłoży zwierzchniej swojej władzy. W myśl tego przedłożył przed półtora rokiem p. Busch ministrowi oświaty manuskrypt broszury, ostro krytukującej nasze stosunki szkolne, szczególnie naukę religii.

Dnia 30 stycznia r. z. przybył do Góry inspektor szkolny i zasuspendował p. Buscha. 27 maja został p. Busch przez regencyę bydgoską złożony z urzędu. Pan Busch apelował do ministerstwa, od którego otrzymał odpowiedź z datą 6 lipca r. b., której główne ustępy podajemy poniżej:

„Co do rzeczy samej, to należy się przychylić do opinii instancyi poprzedniej, że obwiniony, przez napisanie wspomnianej broszury i wręczenie jej ministrowi oświaty z prośbą o pozwolenie opublikowania jej, naruszył w ciężki sposób obowiązki, jakie urząd jego na niego nakłada. W piśmie swojem bowiem zmierza wyraźnie do tego, aby zarządzenia w zakresie pruskiej polityki względem polaków przedstawić nie jako wypływające z konieczności narodowych i służące celom narodowym, tylko jako objaw religijnej nietolerancyi. Twierdzi on, że polacy są z powodu swej wiary prześladowani. Na uzasadnienie tego niesłychanego zarzutu nie znajdujemy jednak w piśmie jego żadnych dowodów.

„Działalność inspektorów szkolnych piętnuje autor w wielkiej części jako świadome szkodzenie interesom katolickiej ludności. Zarzuca on urzędnikom najjaskrawsze naruszenie powinności, jeżeli twierdzi, że forytują tylko takich nauczycieli, którzy degradują się do roli ślepego narzędzia; przy ocenianiu nauczyciela przez władze decyduje wedle autora nie jego wiedza i umiejętność, tylko przypadkowe postępy dzieci w języku niemieckim i to, co inspektor o nim dowie się na nieurzędowej drodze; w religii zaprowadza się język niemiecki na mocy pozornej znajomości języka niemieckiego u dzieci.

„Że wszystkie te twierdzenia nie są czasem wywołane fałszywem pojmowaniem rzeczy, które możnaby wybaczyć, lecz są świadomem przekręcaniem prawdy, o tem świadczy to, że obwiniony już od dłuższego czasu jest w dzielnicach wschodnich, jako nauczyciel, czynnym i sam widział, jak się rozwijała i powoli zaostrzała walka narodowa między niemcami i polakami. W tej walce może rząd słusznie liczyć na to, że urzędnicy celom jego nietylko się nie przeciwstawią lub obojętnie się wobec nich zachowają, ale, że wedle sił swoich będą w swoim zakresie działania niemieckość swoją czynem stwierdzać (rozporządzenie ministeryalne z dnia 12 kwietnia 1898 r.).

„Zamiast wypełnić ten swój obowiązek, staje obwiniony otwarcie po stronie przeciwników. Do tego dochodzi nienawistna, szydercza, obelżywa forma pisma. Autor twierdzi, że rząd tamuje działalność oświatową polaków, że chce tylko sobie wychować ludzi głupich, zależnych. Zarządzenia rządu są tam nazwane lekkomyślnemi, niesprawiedliwemi, prowadzącemi do zdziczenia młodzieży. Autor powiada między innemi, że kto rodzicom nie pozwala kazać dzieci swoje uczyć religii po polsku, ten wart jest sądu wiecznego, a ten, kto prawa rodziców broni, nie straci swego honoru, nawet gdyby siedział w więzieniu lub w domu karnym. Przełożonych swoich nazywa autor ironicznie „auchkatolikami" itp.

„Zachowanie obwinionego wydaje nam się tem karygodniejszem, że odważył się pismo takie przedłożyć najwyższemu swojemu przełożonemu. W tem leży niewątpliwie naigrawanie się z ministra, gdyż obwiniony nie mógł chyba przypuszczać, aby minister zgodził się na opublikowanie takiej broszury.

„Wobec tego kara, na jaką pierwsza instancya zasądziła obwinionego, wydaje się zupełnie uzasadnioną. Obwiniony nietylko nie może w Poznańskiem pozostać, ale wogóle jest niezdolnym do piastowania urzędu. Łagodzących okoliczności, któreby nakazywały przyznanie obwinionemu choć części przysługującej mu pensyi, nie można się doszukać. To samo, że obwiniony jest w podeszłym wieku i ma liczną rodzinę, nie może wobec ciężkości przestępstwa i licznych poprzednich kar dyscyplinarnych wchodzić w rachubę. To też decyzyę, poprzedniej instancyi należy w zupełności potwierdzić."

Tyle ciekawy ten dokument urzędowy. Wszelkie komentarze byłyby tu zbyteczne.

„Journal des Debats" o sytuacyi w Polsce.

„Journal des Debats" w ostatnim liście z Rosyi „Lettre de Russie", Nr. z dnia 4 sierpnia, którego autor należy do najwybitniejszych mężów politycznych rosyjskich, pisze o sprawach co następuje:

„Istnieje kraj w Rosyi, który miałby prawo się skarżyć. Tym krajem jest Polska, chociaż daje ona przykład prawowierności. Bez wątpienia anarchiści, tak licznie reprezentowani przez ludność robotniczą w Łodzi i Warszawie, wymagaliby, aby ich piłowano z bliska, ale tego brutalnego teroryzmu nie można uważać za partyę polityczną. Natomiast dawne stronnictwo narodowe polskie (którego teroryści nienawidzą i którego kilku kierowników po dziś dzień już zgładzili), zachowują się nadzwyczaj wstrzemięźliwie i wstrzymuje się od wszelkiego ruchu rewolucyjnego. Pogarda patryotów polskich skierowana jest dzisiaj przeciw Prusom wskutek podłych prześladowań w Poznańskiem. Zauważyć nawet godzi się, że na kongresie słowiańskim w Pradze, polacy i rosyanie bratali się jako dzieci jednej i tej samej ojczyzny. Polacy bowiem z Królestwa wiedzą dobrze, iż środki wyjątkowe jakie względem nich zastosowano wywołane były wpływem rządu berlińskiego. Pogodzenie się polaków i rosyan jest zmorą obecną dla Niemiec. Najinteligentniejsi przedstawiciele słowian godzą się dzisiaj na to, że Petersburg musi pozostać ośrodkiem politycznym sławizmu, którego Warszawa będzie ośrodkiem kulturalnym. Jest to, wedle nas, rozwiązanie tego problematu. I stara Warszawa, skoro się stanie węzłem moralnym między: czechami, morawami, rusinami, kroatami, serbami, czarnogórcami i bulgarami, odda wielkie usługi sprawie słowiańskiej. Będzie ona Atenami tego Rzymu przyszłości, którym jest Petersburg. Będzie to rozwiązanie sprawy, które obydwa miasta i obydwa narody mogą przyjąć bez żadnej straty..."

Ciekawe, smutne i niemal... powszechne.

Pan J. Świetliński kreśli w „Gońcu Wileńskim" historyę „parcelacyi" majątku Kojrany, którą polecamy bacznej uwadze i naszych czytelników.

Majątek ziemski Kojrany, dotykający niemal granic miasta Wilna, a należący dotąd do hrabiego Antoniego Tyszkiewicza, obszaru 2,750 dziesięcin, został w tych dniach sprzedany przez wileński bank ziemski, panu Buturlinowi.

Historya tego wypadku taka: Kojrany były obciążone długiem bankowym, wynoszącym razem z zaległemi ratami 170,000 rubli. Dochód z folwarków nie mógł wystarczyć na pokrycie procentów od tak znacznych zobowiązań; wobec tego hrabia Tyszkewicz postanowił cały majątek rozparcelować, co ze względu na tak szczęśliwe położenie ziemi pod samem miastem zapowiadało się nader pomyślnie. Pracy tej podjęło się wileńskie biuro komisowe „Tromszczyński i S-ka" na świetnych warunkach, że za dokonanie parcelacyi miało otrzymać od hrabiego Tyszkiewicza połowę sumy, pozostałej ze sprzedaży majątku po zapłaceniu długu bankowego. Przystąpiono niby do roboty, rozdzielono ziemię na parcele. Zaczęli zgłaszać się i kupujący. Naogół jednak prowadzono rzecz tak ospale i niedołężnie, że kiedy nadszedł termin wniesienia bankowi zwykłej raty hrabia Tyszkiewicz oglądał się na biuro Tromszczyńskiego, p. Tromszczyński na hrabiego, i w rezultacie Kojrany zostały... własnością banku wileńskiego.

Tu się kończy akt pierwszy tej społecznej sztuki, a zaczyna drugi, niemniej ciekawy.

Jak powszechnie wiadomo, około banku ziemskiego kręci się stale cały zastęp przeróżnych aferzystów, pośredników, faktorów i naganiaczy. Wciąż się tu planują i urządzają przedziwne, często wprost bajeczne kombinacye.

Dwa razy do roku, podczas wiosennych i jesiennych licytacyi, kiedy to setkom, ba! tysiącom naszych ziemian grozi wywłaszczenie z ojcowizny,—we wspaniałych krużgankach i poczekalniach gmachu bankowego odbywa się istna orgia sępów i szakalów ziemiańskich. W rzadkim zespole możesz tu spotkać sylwetki osób, żyjących na dzieją łupu z podupadłych folwarków. Krzyżują się w powietrzu tytuły czy przezwiska różnych „sędziów", „dyrektorów", „inżynierów", których twarze żywo ci przypominają czytane w dzieciństwie opisy amerykańskich przygód Anczyca, gdzie to „sędzia Peters" uprowadza podróżnemu konia, a „generał Wilson" mierzy do niego z za płotu. Tu się wówczas rozegrywają sceny tragikomiczne, tu układają się plany, których szczegóły przedstawiają obraz nie ludzkiego życia, ale raczej—zwierząt, szukających żeru.

Otóż, gdy tak godne towarzystwo poczuło pod swymi stopami nowego trupa ziemiańskiego — owe Kojrany, — zagotowało się jak w kotle. Dygnitarze ze stepów amerykańskich rzucili się natychmiast do nowej zdobyczy, i oto jednemu z nich — sprytniejszemu czy więcej „ustosunkowanemu"—udało się znaleźć niebawem nowego kupca, który majątek od banku nabył, no, i naturalnie za przysługę „uczciwemu maklerowi" sowicie zapłacił.

Tak się skończyła pierwsza nasza akcya parcelacyjna na większą skalę,—pierwsza ze względu na miejscowość, o którą chodzi, na znaczenie i stanowisko społeczne inicyatorów. Współka pierwszorzędnej firmy magnacko-przemysłowej z pierwszorzędnem w Wilnie biurem komisowem nie mogła, nie umiała przeprowadzić tak prostej, tak korzystnej zwykle roboty parcelacyjnej. Społeczeństwo z natężeniem oczekiwało na skutki tego przedsięwzięcia, kilkudziesięciu drobnych rolników budowało swoją przyszłość na kupnie owych podmiejskich kolonii. Parcelacya Kojran miała być przykładem i wzorem dla innych. Tymczasem otrzymaliśmy z tej afery jedynie gorzki, bolesny przykład naszego niedołęstwa.

Oto jak się u nas robi robota społeczna!

Do naśladowania.

Do „Kur. Warsz." donoszą z Suwalszczyzny o fakcie następującym:

„Jeden z ziemian nadniemeńskich, mający swe dobra w poblizu granicy pruskiej, corocznie, jak wielu sąsiadów, brał superfosfat z poblizkiego Memla, ponieważ dotychczas żadna z fabryk Królestwa nie mogła konkurować z memelską wobec taniej komunikacyi wodnej Niemnem.

„W r. b. ziemianin ów postanowił nie brać superfosfatów pruskich, lecz spróbować łowickich i zażądał oferty. Gdy dostawca pruski dowiedział się o tem, rozpoczął akcyę zniżkową, ustępując z 4 rb. na 3,95, potem 3,90, wreszcie 3,85, oraz przedłużając kredyt od 4 miesięcy do 6.

„Szło o kilka tysięcy worków, więc o spory obstalunek, to też agent dokładał wszelkich starań, pisał i zabiegał, aby go otrzymać. Nareszcie postawił warunek ostateczny: 3 rb. 80 kop. za worek i 12 miesięcy kredytu.

„Choć firma łowicka dała ofertę o 20 kop. droższą i tylko 4-miesięczny kredyt, ziemianin suwalski kupił superfosfat od niej, a pruską dostawę odrzucił.

„W podobny sposób postąpił i pewien kapłan z sąsiedztwa, zakupując superfosfat dla parafiau".

Z ziemi syberyjskiej.

Proboszcz irkucki, ks. Józefat Żyskar, pisze do „Kur. Litewskiego" pod datą 12 lipca:

«Poszło nas z Mińska 3-ch kleryków. Jeden, Werpachowski Julian, z głodu umarł we wsi burjackiej, drugi Horbatowski Józef poszedł na parobka do chłopów, ja zaś, Kawecki, po długiej katordze nauczyłem się sztuki mularskiej, i tą niewdzięczną i ciężką pracą zdobywałem skąpe środki do życia — nim starość nie osłabiła mych rąk, — znów mara śmierci zaczęła zaglądać mi w oczy».

Te proste, ale poruszające opowiadanie tyle razy, czytelniku, możesz usłyszeć,—gdy zaczniesz rozmowę z weteranami 63 roku, a czy nie jest to opowiadanie snrowym wyrzutem dla naszej obojętności? Nie dla sentymentalizmu, nie dla popisywania się, zaczęliśmy akcyę koniecznego ratunku tych rozbitków, ale widząc ich położenie bez nadziei, bez pomocy, bez ratunku. Słysząc ciągłe od nich narzekania na sieroctwo, opuszczenie i obojętność, widząc ich rozpaczliwą walkę o chleba kawał, gdy już starość ich siłę złamała.

Od tej chwili, gdy po raz pierwszy odezwałem się do naszego społeczeństwa, przepłynęło przez moje ręce blizko 600 rubli dla starców, udało się mi już 7 staruszków odesłać do kraju i zapewnić im cichy i spokojny kątek aż do śmierci, wśród życzliwych rodaków. A w tych dniach wyrusza trzecia partya, z 4-ch starców składająca się, a na ich miejsce już ściągają się z dalekiej Jakutyi nowi kandydaci.

Ziomkowie! Bóg zapłać za to, coście uczynili: tyle łez ukoiliście, tyle rozpaczy złagodziliście, tyle szczęścia byliście przyczyną... ale nie wstrzymujcie się w waszych czynach, nie skąpcie waszych ofiar, bo tylko się zaczęła ta święta praca. 11 dworów wiejskich otworzyło swe drzwi gościnne dla miłych przybyszów, ale tylu starców jeszcze na gościnność czeka.

Ofiarujcie jeszcze swe gościnne strzechy, przysyłajcie swe grosze wdowie, bo potrzeba bardzo wielka i ciągle rośnie i rośnie, jak rzeka wezbrana, jak morze całe.

1-go lipca wyjeżdżają do kraju: Konstanty Kawecki do p. Czesława Romanowskiego, Jańsk, gub. mińska, Mateusz Szymański do pani Słotwińskiej, gub. mińska, Tomasz Śledź do p. Arnolda, gub. kaliska, Jan Karelinas do p. Rudolfa Nieławickiego w Żejmach, gub. kowieńska. Ostatni dwaj: Śledź i Karelunas oczekują na prawa.

W Alzacyi i Lotaryngii.

O antyniemieckim usposobieniu ludności w Alzacyi i Lotaryngii zamieszcza hakatystyczna „Tägl. Rundschau" długi artykuł wstępny, pełen skarg i lamentów. Wywołała je głośna sprawa proboszcza Mansuy, który w dniu urodzin cesarskich oświadczył podczas kazania, że katolicy nie mają powodu do radości, jeśli patrzą na ucisk braci swych, polaków. Za kazanie to proboszcz skazany został na kilka tygodni fortecy, a następnie przez biskupa w Metzu zasuspendowany w urzędzie. Parafianie tymczasem zgotowali wracającemu z kaźni księdzu entuzyastyczną owacyę i nawet dzieci szkolne posłano na przyjęcie proboszcza. Wszystko to okropnie oburza patryotyczne serce „Tägl. Rundschau", a co jeszcze bardziej wyprowadza ją z równowagi, to to, że nawet liberalna gazeta francuska w Lotaryngii, „Messin", która zwykle zwalczała klerykalizm i księży, w wymownych słowach wzięła księdza Mansuy w obronę i wystąpiła przeciw ukaraniu go przez prusofilskiego biskupa.

„Tägl. Rundschau" nie posiada się ze złości i przypomina, co zeznał przełożony Mansuy'a, dziekan Laurent, przed sądem, że „to, co Mansuy powiedział w kazaniu, czują wszyscy w Lotaryngii", denuncyuje jakąś wycieczkę lotaryńską, że wiodła ze sobą chorągwie francuskie, że na dworcach wołano *Vive la France*, że gdzieś w jakimś lokalu publicznym śpiewano marsyliankę itd. W końcu następuje naturalnie wezwanie pod adresem rządu, aby „energiczniej" wystąpił przeciw tym „uroszczeniom" francuskim.

Ciekawy fabrykat.

Wychodzi w Opawie na Śląsku austrjackiem tygodniczek niemiecki, nazwany: „Die Wahrheit, Organ zur Belehrung der Arbeiter und Wahrung ihrer Interessen". Obok tego tytułu znajduje się drugi w języku polskim: „Prawda, organ dla pouczania robotników i obrony ich interesów.

Artykułów, poświęconych „obronie interesów robotniczych", nie znajdujemy tam wcale, ale zato każdy numer roi się najwstrętniejszemi napaściami na polaków. Naprzykład w kronice znajdujemy takie artykuliki:

„Polska naganka na niemców galicyjskich", „Eksport robotników polskich do Francyi", a wreszcie tryumfalna apoteoza rządu rosyjskiego za to, że odtąd we wszystkich szkołach polskich „historya i geografia wykładana będzie w języku rosyjskim, i to wyłącznie przez narodowo-rosyjskich nauczycieli".

„Prawda" między innemi tak pisze:

„Polacy są szczególnie zasmuceni, że ich dzieci w przyszłości uczyć się już nie będą na lekcyach geografii nazw polskich, lecz nazw, przyjętych w danej miejscowości (*ortsüblich*). Tak tedy mówić się będzie nie „Toruń" lecz „Thorn", nie „Gdańsk" lecz „Danzig". Doskonale! Teraz biedni polaczkowie trafią przynajmniej tam, dokąd dążą. Co to jest „Toruń" i „Gdańsk", tego przecież nikt zrozumieć nie może".

W tym duchu redagowana jest cała gazeta.

A na końcu znajduje się bardzo znamienna odezwa redakcyi:

„Zwracamy się do wszystkich przyjaciół prawdy, wolności i sprawiedliwości z uprzejmą prośbą, aby nam nadsyłali adresy niemców, mieszkających w Rosyi, szczególnie takich, którzy zatrudnieni są po wsiach i w fabrykach. To będzie czyn prawdziwie niemiecki".

Czyżby chodziło znowu o propagandę wszechniemiecką w Rosyi?

Z prasy rosyjskiej.

Nie tak dawno przytaczaliśmy wynurzenia „Rieczi" na temat maryawityzmu. Były tam wyraźne sympatye do tej sekty, jako bardzo demokratycznej i postępowej. Dziś czytamy na innem miejscu zachwyty nad maryawityzmem. Nie spodziewała się pewno „Riecz", że znajdzie oddźwięk swych sympatyi w.. „Russkom Znamieni".

«Polacy — pisze «Rusk. Zn.» — oddając się katolicyzmowi, a właściwiej papizmowi, znoszącemu i ojczyznę, i narodowość, i patryotyzm, i braterstwo z ludźmi, żegnającymi się odmiennie, wyrzekli się słowiańszczyzny.

«Patryotyzm polski nie istnieje... cokolwiek mówiliby poeci, sławiący przeszłą wielkość Polski. Patryotyzm polski opierał się na osobistej żądzy sławy, ambicyi i wyrachowaniu niewielu jednostek, ale nie na uczuciu ogólnonarodowem. Patryotyzm ten pływał na powierzchni, nie przenikając do warstw ludowych, żywiących nienawiść do tego patryotyzmu, który zawsze poświęcał interesy Polski interesom papizmu.

«Istotni polscy patryoci, istotni nasi bracia dopiero teraz podnoszą głowy, zrzucając z siebie jarzmo Rzymu. Są to maryawici, do których serdecznie i radośnie wyciągamy ręce.

«Życzymy powodzenia temu prawdziwie narodowemu ruchowi w Polsce».

Winszujemy maryawitom nowokreowanych braci z obozu czarnej sotni.

Coś się jednak w obozie reakcyjnym popsuło. Niedawno „Rossija" prawiła morały „Russkiemu Znamieni", teraz odpowiada jej rozgniewane pisemko:

«Urzędowy organ «Rossija», wydawany z «konfidencyalnej» zapomogi, «do rąk własnych» wręczanej, i ten uważał za swój obowiązek poświęcić ludziom rosyjskim szereg nudnych swych frazesów, w formie rozważań o zamieszkujących «Cesarstwo» innych narodowościach, powołanych na równi z rosyanami do reprezentowania swoich interesów w Dumie.

«Zanadto już coś «Rossija» zaczęła pisać o innych narodowościach wogóle, a o żydach w szczególności».

Przytaczając i inne głosy krytyki, w „Rieczi" i w „Gołosie Moskwy", zaznacza „Russkoje Znamia":

«Rewolucyoniści z centrum połączyli się z rewolucyonistami z lewicy i rozpoczęli przeciwko nam ostrą kampanię».

Okazuje się więc, że stronnictw „nierewolucyjnych" niema już w Rosyi. Wszystkie są rewolucyjne, dzielą się tylko na prawicowe, centrowe i lewicowe.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o nieurodzajach. Nawet na nasienie w wielu miejscach nie wystarczy.

«Potrzeba zapomogi w nasieniu — pisze «Słowo» — staje się coraz bardziej nieodzowną. I choć okólnik ministerski żądał, aby instytucye włościańskie były bardzo oględne w składaniu podań o zapomogi, co się też wypełnia, to jednak są wypadki, gdy te instytucye, chcąc nie chcąc, podania składają. Ale kwestya zapomóg w nasieniu wogóle dla ludności włościańskiej jest widocznie w bardzo smutnem położeniu».

Ministerstwo spraw wewnętrznych na swój sposób stara się zaradzić złemu i wysłało do kilku gubernii trzech urzędników dla dokonania rewizyi.

«Co potrafią zrobić trzej urzędnicy w kilku guberniach, trudno sobie wyobrazić. Zdaje się, że instytucyi włościańskich niepodobna podejrzewać o powiększanie istotnego braku nasienia i żywności. Rewizya, naturalnie, mogłaby być rzeczą bardzo pożyteczną. Ale rewizya przeszłości i przygotowanie do obecnej kampanii, to są rzeczy całkiem różne. A właśnie na chwilę obecną nic nie obmyślono. Należy się więc spodziewać, że ozime zasiewy będą z wielkiemi trudnościami dokonane; w ten sposób jeden nieurodzaj przygotowuje drugi na rok następny».

O realizacyi nowej pożyczki piszą „Kijewskija Wiesti":

«Wiadomości o subskrypcyi na nową pożyczkę są więcej, jak skąpe. Ze sprawozdań prasy widać, że w większych ośrodkach handlowych, jak Petersburg, Moskwa, Odesa subskrypcya miała przebieg ospały i była znacznie niższą od subskrypcyi na poprzednie pożyczki. Następnie pojawiła się wiadomość, że pożyczka została pokryta z nadwyżką 20—30% po nad nominalną sumę. Dotychczas jednak nie zostało wyjaśnionem, czy się to stosuje do całej sumy, czy też do tej części, którą wzięło do rozlokowania konsorcyum bankowe. A różnica tu niemała — 67 milionów, które przelano do kas oszczędności. W każdym razie, jeśli nawet stosuje się to do całej sumy, to nie można wyników subskrypcyi nazwać pomyślnymi: poprzednie pożyczki uzyskały pokrycie, kilka, a nawet kilkanaście razy przewyższające potrzebną sumę».

Mienszykow podnosi znowu niebezpieczeństwo niemieckie. Na ten raz odmalowana jest jaskrawo możliwość zdobycia Petersburga przez flotę niemiecką, która przywiezie olbrzymią armię lądową. Armii tej nie można będzie przeciwstawić ani odpowiednich sił, ani obronnych fortyfikacyi. Przy tem niemcy mogą liczyć na przygodnych sojuszników.

«Finlandya — pisze Mienszykow — bezwątpienia powita niemców jako swoich wybawców i wystawi, jak Polska przy Napoleonie, swoją armię pomocniczą. Powie może kto, że tej armii niema. Przepraszam, ona jest, a jest nią cały zrewolucyonizowany lud, któremu rząd petersburski pozwolił uzbroić się od stóp do głów. Popatrzeć tylko na zachowanie się rozwiązanego i znowu zwołanego sejmu. Tyle zadzierzystości można mieć tylko wtedy, gdy się opiera na realnej sile -- własnej i zewnętrznej. W Finlandyi jest, jak wiadomo, partya, która otwarcie ofiarowuje Niemcom protektorat nad Finlandyą, jeżeli Niemcy pomogą Finlandyi zrzucić «nienawistne jarzmo rosyjskie».

INDOMITABLE.

Dnia 3-go sierpnia n. st. wieczorem przybył do Cowes książę Walii, który powrócił z Quebec na pokładzie krążownika «Indomitable»; statek ten w ciągu 5-ciu dni 18 godzin 40 min. przebył przestrzeń 2,880 mil. Jest to szybkość niezwykła dla statku wojennego, dorównująca statkom transatlantyckim. «Indomitable» jest krążownikiem długości 159 metrów, 22 metrów szerokości, pojemność jego wynosi 17,250 ton, zaopatrzony on jest w maszyny turbinowe o sile 41,000 koni.

Niektóre dzienniki angielskie przeprowadzają porównanie pomiędzy statkami typu krążownika «Indomitable» i typu «Dreadnought» i porównanie wypada na niekorzyść tego ostatniego; inne znów widzą w tej niezwykłej szybkości, do jakiej doszedł «Indomitable», przygniatającą przewagą marynarki angielskiej.

Korespondent «Journal des debats» wypowiada z tego powodu następujące uwagi:

«Wskazówki z ostatnich czasów wychodzą z pamięci. Podróż eskadry rosyjskiej podczas wojny z Japonią powinna przypomnieć, tym którzy zapomnieli o niej, że szybkość eskadry nie normuje się według najszybszego statku, lecz według najpowolniejszego. Dopiero, gdy «Indomitable» będzie najpowolniejszym ze statków angielskich, może być mowa o posuwaniu się eskadry angielskiej z szybkością 21 — 25 lub 26 węzłów na godzinę.

Z Odesy.

(Korespond. własna „Dziennika Kijowskiego").

Zgon doktora Piotra Kulikowskiego.

Nagły zgon doktora Piotra Kulikowskiego poruszył nietylko miejscową kolonię polską, ale i szerokie koła tutejszego społeczeństwa. Zmarły był znanym specyalistą chorób gardła, nosa i uszu; setki rodzin go znały i błogosławiły, gdyż był zręcznym operatorem, a prócz tego człowiekiem serca, który nigdy nikomu nie odmawiał swej czynnej pomocy. Ileż to razy wśród głuchej nocy spieszył do jakiejś stroskanej matki, pielęgnującej dzieci chore na dyfteryt lub szkarlatynę, z narażeniem własnego życia przesiadywał do rana nad chorym, aż się zjawiło jakieś światełko nadziei.

I oto zmarł na posterunku, tragicznie. Padł, jako ofiara *obowiązku*. Operując w szpitalu miejskim chorego, niejakiego Woronina, ś. p. Kulikowski wykonał skomplikowaną operacyę trepanacyi czaszki. Operacya udała się świetnie, lecz drobne ukłucie spowodowało zarażenie samego chirurga.

Ukłucie to było tak nieznaczne, iż początkowo nie zwrócono nań najmniejszej uwagi, zakażenie krwi spowodowało niebawem śmierć człowieka lat 45, pełnego sił i zdrowia.

Urodzony w gub. Kijowskiej, zmarły był wychowańcem kijowskiego uniwersytetu. Przez lat 17 pracował niestrudzenie na polu medycyny, był „lekarzem dla biednych", ordynatorem Starego i Nowego Szpitala miejskiego. Interesując się zawsze sprawami społecznemi, zmarły brał udział w życiu „kolonii" polskiej, należąc do „Ogniska", lecz wierny zasadzie „czynów więcej, niż słów" — nie wysuwał się naprzód, nie uganiał się za fotelami w miejscowych instytucyach polskich, lecz bacznem okiem obserwatora śledził objawy życia społecznego. Jak się zdaje nic nie uchodziło jego baczności. Przed rokiem, wziąwszy do ręki numer „Życia Polskiego", wychodzącego naówczas w Odesie, wskazując mi na artykulik, poświęcony pamięci zmarłej Eli Ambrożewiczówny — zwrócił się do mnie w te słowa:

— Oto jest życie doktora! Leczy innych, ratuje setki, tysiące, własnemu dziecku nie mógł pomódz. Ten człowiek tak zacny, cierpi straszliwie, ale czy ma czas cierpieć, czy może się oddać własnemu cierpieniu? Chorzy czekają!! I pan zobaczy — już jutro d-r Ambrożewicz będzie przyjmował chorych. To nasz obowiązek!

Słysząc te słowa, nigdy nie sądziłem, że w rok później ofiarą takiego właśnie obowiązku obywatelskiego padnie doktór Piotr Kulikowski.

W obcej ziemi, zdala od ukochanej Ukrainy, niech śpi spokojnie, niech Mu będzie ziemia lekką!

Liczny poczet przyjaciół odprowadził go na miejsce wiecznego spoczynku. Dziesiątki wieńców z napisami w różnych językach złożono na grobie zacnego człowieka.

Jan M.

Z życia prowincyi.

Zdołbunów, *na Wołyniu.*

Przeglądając od dłuższego czasu sprawozdania z życia miast prowincyonalnych, nie natrafiłem jeszcze na obszerne i wyczerpujące przedstawienie życia poszczególnego miasta, któreby bez osłonek ujawniło nam wartość naszego społeczeństwa, jak na Wołyniu, tak też na Podolu i Ukrainie.

Notowanie oderwanych zjawisk społecznych wprawdzie do pewnego stopnia odźwierciadla bieg życia polskiego na Kresach, jednak przyznać należy, że w ten sposób poznamy siebie tylko powierzchownie. Sprawozdania z teatrów amatorskich, balów, urodzajów, z wypadków charakterystycznych i t. p. zwykłych powszednich faktów z natury rzeczy nie mogą uwypuklić wiernie życia społecznego.

Brak zaś znajomości nas samych, naszych stosunków, wyrządza nam dotkliwą krzywdę. Już starożytni grecy, kreśląc drogi do doskonalenia się, za pierwszy i nieodzowny warunek postawili zasadę „poznaj samego siebie". Poznać siebie, poznać nasze ciemne strony, nasze braki narodowe — oto konieczny warunek do wyplenienia wad i ułomności naszych. Sąd o sobie samych musi być poważny, surowy, prawdziwy.

W myśl powyższej zasady zamierzam z całą bezstronnością w głównych zarysach scharakteryzować wartość tutejszego, miejscowego, polskiego społeczeństwa.

Otóż niema, zdaje się, na całych Kresach miasta, któreby przewyższało nas biernością umysłową i apatyą narodową. Społeczeństwo naszego miasta ma w swych szeregach bądźcobądź jednostki inteligentne, a przecież od szeregu lat, poza paroma teatrami amatorskimi, nie zrobiliśmy literalnie nic. W gnuśności swej nie zdobyliśmy się ani na wieczory literackie, ani na obchody jubileuszowe i odczyty, słowem, niczem nie ożywiliśmy naszej umysłowości. W całej pełni ponura i karygodna stagnacya. Nie posiadamy żadnych stowarzyszeń o celach kulturalnych, nie możemy nawet pochwalić się już takiem *minimum* dorobku pracy społecznej, jak założenie przy kościele ochronki dla biednej polskiej dziatwy. Słowem, znajdujemy się jeszcze w pierwotnym stanie bytowania społecznego. Były, coprawda, u nas czynione próby przebicia tej martwej skorupy, ale te próby, podjęte przez odłam myślącej młodzieży spotkały się z głuchym uporem większości filisterskiej, tak strasznie przesiąkniętej tchórzostwem czynu. Położono więc tamę śmielszej i szlachetnej inicyatywie młodzieży.

Lecz nie wszystka młodzież tutejsza odczuła potrzebę zrzeszenia się do pracy kulturalnej i społecznej, i podtrzymywania ścisłego związku z myślą polską; jest i inna młodzież: ta beznadziejnie pusta, odporna na wszelkie poważne wpływy, o dawno już wyziębionych uczuciach narodowych i społecznych, trawiąca godziny całe na płytkim i bezmyślnym flircie. Poziom umysłowy owej młodzieży znajduje się niżej wszelkiej krytyki.

Przeciętny młody flirciarz, spędzający całe wieczory na zakopconej „brechałówce", nie jest w stanie powiedzieć parę zdań po polsku, gdyż uważa za punkt honoru nielitościwie używać najokropniejszych rusycyzmów, a nawet całych słów rosyjskich. O historyi i literaturze polskiej ma nie lepsze pojęcie, niż o chińskiej. Młodzież żeńska przedstawia się nie lepiej. Panują u nas jeszcze pod tym względem przedpotopowe poglądy. Młoda dziewczyna, o ile bywa, co jest bardzo rzadko, dopuszczane do źródła wiedzy, to jedynie po to, by zdobyć „atiestat", a potem posadę. O rozwoju umysłowym, o zasadach moralnych, ani słowa, to rzecz zupełnie niepotrzebna, zbyteczna. I nic dziwnego, że od niewiast naszych, prócz bezmyśinych zdań jałowego flirtu, nic więcej usłyszeć nie można.

Gdy się obserwuje młodzież naszą, to cisną się na usta mimowoli słowa wieszcza: „na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata" — tak, zamarł duch tych ludzi zmateryalizowanych, obojętnych na wszystko, co jest wielką i podniosłą ideą.

Y-grek.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Straszna zbrodnia.** W Złotopolu dokonaną została w nocy z dnia 22 na dzień 23 b. m. straszna zbrodnia na osobie b. obywatela powia-

ELLEN KEY O RAHEL.*)

—o—

Dwie kobiety: Ellen Key i Rahel Varahagen, szwedka z początków XX stulecia i żydówka z początków XIX, autorka „Stulecia dziecka" i twórczyni „Listów".

Dziwne są drogi duszy kobiecej. Dziwneć to przecież, iż dusza tej, która jest wyrazem dążności wyzwolczej kobiety współczesnej, która jest niemal tej dążności przedstawicielką, tak dalece stopić się zdołała z duszą Rahel, emancypantki—wybaczcie brzydkie słowo—z przed stu laty.

I nie wiadomo, co bardziej podziwiać, za czem intensywniej śledzić, czytając tę jedyną w swoim rodzaju książkę: czy iść śladem duszy Ellen Key, odkrywającej tajemnice życia swej wielkiej mistrzyni, czy rozkoszować się skarbami ducha Rahel Varahagen, tego egzotycznego kwiatu, wykwitłego w bujnym ogrodzie asymilacyi niemieckiej w początkach XIX stulecia.

Lecz pójdźmy raczej z Rahel, pójdźmy do tego czarownego ogrodu. Ellen Key to współczesność; znamy ją, lub nam się zdaje, że ją znamy. O Rahel i środowisku, na którem rozbłysła, tak mało wiemy. Niestety.

* * *

Przedewszystkiem tło, na którem Rahel wystąpiła.

Zapewne widzieliście kiedyś w patrycyuszowskim domu żydowskim stary sztych, wiszący od niepamiętnych czasów na ścianie, antyk, nie zwracający na siebie uwagi, wiszący, bo go nikt ze ściany nie zdejmuje.

Ludzie, meble, stroje, zwyczaje zmieniają się, a ten stary sztych spogląda ze ściany jako wcielenie przeszłości, niezmienny, świadczący o tem, co było. co niepowrotne...

Przypatrzcie się mu kiedyś bliżej.

Oto miejska uliczka. Domy—rzadko szersze jak na trzy okna—wysokie ku niebu się wznoszą; okap dachu czerwony, po obu stronach bramy ławeczki kamienne; małe, białą obwódką opatrzone okienka, lśnią w słońcu. Ulicą przejeżdża kolasa pocztowa, szeroka, brzuchata, żółta; na przodzie dach płócienny, pod którym rezyduje pocztylion, uzbrojony w biczysko, torbę i trąbkę. Kopyta ociężałych meklemburskich koni dudnią po bruku, a z okien wyzierają postacie kobiece.

Widzicie je w srebrzysto-szarym tafcie z trzema szlakami, po obu stronach ramion zwiesza się szalik „crêpe de Chine", zakończony frendzlikami i guzami. Widzicie je na wąskim trotuarze, trzymające w ręce, okrytej jasnoniebieską rękawiczką, małą, barwną parasolkę i pompadurkę, perłami obszytą...

Za lądnijcie do wnętrza domu.

Oto „sala dla gości"—dzisiejszy salon. Ściany niebiesko pomalowane, dokoła fryzu srebrne meandy. Krzyżykowe robótki pokrywają sofę; na poduszeczkach wyhaftowane są niebieskie papugi lub żółte lwy; na podnóżku wyszyła dziewczęca rączka na niebieskiem tle jedwabiu białego pieska, z wielkiemi, perłowymi oczyma. Po obu stronach okna wiszą delikatne, tiulowe firaneczki; jedna z szyb pokryta przejrzystym obrazkiem o wielce tkliwej treści. Na komodzie porcelana i kolorowe szkło. Wielkie, rubinowe kielichy, z medalionikiem w środku. Na ścianach serwantki z figurkami z Meissen lub Frankenthalu. W pośrodku sali okrągły stół, oparty o szeroką, rzeźbioną nogę; dokoła nizkie mahoniowe krzesła, okryte zielonym adamaszkiem; na stole ozdobny kosz, pokryty owocami z porcelany lub wosku.

W salonie kilku panów. Każdy ma w ręku szpiczasty cylinder o niewygiętej, okrągłej krempie; nosi anglez jasnozielony, ku dołowi w dzwon się rozszerzający, jasne i ciasne spodnie, zakończone rzemykiem i klamerką, kołnierz szeroki, z wystającemi, szpiczastemi kończynami, pokryty do połowy czarnym, bufiastym krawatem, przytrzymywany złotą lirą o srebrnych strunach.

A w przyległej izbie puka serduszko dziewczynie, zatopionej pozornie w Jean Paulu lub Ludwiku Börnem, a pilnie podsłuchującej, co tam w niebieskiej sali mówią młodzi światowcy. Rozmawiać pannie nie wypada; wolno tylko cicho a głęboko westchnąć lub przelotne rzucić i podchwycić spojrzenie... Wszak jesteśmy w pierwszej połowie XIX stulecia, w domu patrycyusza...

* * *

Żydzi niemieccy przebyli w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia silny prąd asymilacyjny. W Berlinie, tak różnym od dzisiejszego Berlina Wilhelmów i Bülowów, jak różnym od niego jest Berlin w czasach Goethego i Schillera, stanowili ci zasymilowani żydzi awangardę postępu, byli pionerami kultury. Trafnie ocenia jeden z najlepszych znawców tych czasów, prof. Teiger tę rolę: „Mimo panujących wobec żydów uprzedzeń, mimo ich niższego ustawowo stanowiska, które zajmowali żydzi choćby najbogatsi i najwykształcensi, były na przełomie XVIII i XIX wieku domy żydów bogatych i wykształceniem się wyróżniających, prawie jedynemi, w których prawdziwa kwitła kultura towarzyska. Mieszczaństwo było bowiem zanadto pedantyczne i zanadto w starych formach zamknięte, iżby przyjąć było mogło lekki ton, wolność wypowiadania się nowych, z Francyi sprowadzonych zwyczajów towarzyskich; dworskie i szlacheckie sfery, wegetujące w zimnej atmosferze skostniałych formalizmów, unikały zetknięcia z kołami mieszczańskiemi, dopatrywały się wroga swych tradycyi w nowym poglądzie, że towarzysko odmierzać należy człowieka wedle jego osobistych właściwości i zalet, obawiały się rozbicia ciasnych ram, w których jedynie czuły się dobrze."

A choćbyśmy tym zasymilowanym żydom z przed stu laty niejednokrotnie zarzucić mogli przerafinowanie kulturalne, przeestetyzowanie literackie, przefilozofowanie życia—to jednak faktem pozostanie, że w czasach, kiedy gęste mroki zacofania pokrywały środkową Europę, kiedy po latach rewolucyi napoleońskich beznadziejna niemal reakcya tłumiła wszelki podryg ku światłu—oni dzierżyli sztandar postępu, oni w szarych domach gromadzili tych nielicznych, którzy heroiczne staczali walki o utrzymanie i ukrzepienie swej osobowości.

Główną rolę odgrywało w tym ruchu kilka kobiet. Podczas gdy ogół kobiet w społeczeństwie żadnych jeszcze praw nie miał, żadnego wpływu na rozwój społeczeństwa nie wywierał, to przecież kilka wybitniejszych jednostek zdołało się wyemancypować z „tyranii" mężczyzny, i jak zwykle w takich razach, w tej emancypacyi przesadzić. Niezwykle zdolne, wszechstronnie wykształcone, gromadziły wokoło siebie całą postępową, artystycznie działającą młodzież, tych rozmarzonych romantyków-poetów, śniących o „blaue Blume" i tych marzycielskich myślicieli, którzy z początkiem XIX stulecia wartość ludzkiego „ja" do gigantycznych rozmiarów wydymali.

Widzimy tu wspaniały salon Mendelsohnów—środowisko postępu i kultury—z córką domu, Dorotą Veit, jako centrem. Jakiż czar wionął z tej postaci! Wszak ona to stała się pierwowzorem „Lucyady" Schlegla, jego była umiłowaną, a potem żoną.

Albo salon Henrietty Herz—ulubionej „Jettchen" młodej literatury. Żona lekarza i filozofa, d-ra Herza, gromadziła w swym salonie najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej nauki i sztuki. Tam słynny myśliciel Schleiermacher poznał wodza romantyków, Schlegla, tam omawiane były te wszystkie sprawy ducha, które następnie znajdowały wyraz w głównem czasopiśmie literackiem owych czasów „Athenäum".

A *dii minorum gentium* gromadzili się w szeregu innych, mniej głośnych salonów.

* *

Salon Rahel Varnhagen. Bywało w nim wszystko, co świat ówczesny kulturalny mieści w sobie najlepszego. A więc bracia Schleglowie, Humboldt, Tieck, Fichte, Schleiermacher, Fouqué, Kleist, Chamisso, Heine, Grillparzer.

Lecz kim była ona sama, ta dziwna istota, którą Goethe nazwał „eine schöne Seele", a która tak magiczny urok na wszystkich wywierała?

Nie była bogatą. Przeciwnie, żyła w bardzo skromnych warunkach majątkowych. Nie miała uroku, jaki bądź co bądź wywiera przynależność do arystokracyi rodowej. Biedna żydóweczka, Rahel Lewin z domu, nie zdołałaby do owego salonu wprowadzić księcia de Ligne, mistrza tonu towarzyskiego *ancien regime*. Nie była wcale piękną. Ciemne, melancholijne oczy wyzierały z bladej nerwowej twarzyczki, osadzonej na szczuplutkiej figurce. Nie, piękną ona nie była; należała do tego drugiego typu żydówek, o kościstych kształtach, zwiędłej cerze, zapadłej twarzy, o głębokich, jarzących się oczach...

Więc cóż w niej było? Czemu przypisać ten czar nieprzeparty, jaki wywierała?

Odpowiedzmy słowami poety Grillparzera, który w swej autobiografii tak opisuje swe poznanie z Rahel:

„Varnhagen szedł ze mną do domu. Kiedyśmy przechodzili obok jego pomieszkania, powiedział, że chce mię przedstawić swej żonie. Przez cały dzień się wałęsałem i czułem się śmiertelnie znużonym; dlatego też byłem kontent, kiedy nam u drzwi powiedziano, że jej nie ma w domu. Kiedyśmy jednak schodzili ze schodów, spotkaliśmy Rahel i musiałem się zgodzić z losem. Lecz teraz ta starzejąca się, nigdy nie piękna, chorobą strawiona, nieco do rusałki, aby nie powiedzieć do wiedźmy, podobna kobieta poczęła mówić i — zostałem oczarowany. Me zmęczenie zapodziało się, a właściwie ustąpiło jakiemuś upojeniu. Mówiła aż do północy, i nie wiem, czy mię wypędzono, czy sam odszedłem"...

Lecz więcej niż słowa znaczyły jej listy. Rahel nie napisała żadnego dzieła literackiego, żadnego wiersza, powieści, dramatu — pozostały po niej listy. Są one gdyby głęboka studnia: na dnie odbija się firmament, migocą gwiazdy. Duch czasu—to nadużywane częstokroć banalizowane pojęcie—odźwierciadla się w tych wynurzeniach żydówki. O struny jej duszy uderzały prądy ówczesne, hasła, kierunki. A struny te odbrzmiewały cichą, subtelną melodyą, wydawały ton miękki. Melodya ta, ton ten—oto listy Rahel.

Lecz najciekawszą jest ona sama. Głębokie są jej słowa, interesujące listy — niczem to w porównaniu z kolejami jej wewnętrznego życia. Jej przejścia życiowe, odblaski duchowych walk na życie — to studyum fascynujące. Mamże je „opowiedzieć"? Mamże podać ową drogę, wijącą się pośród dwóch pól: Szczęścia i Bólu, jaką ją wiódł Eros? Mamże napisać o tej szczerej ewolucyi, która ją z pogranicza religijnych starć powiodła ku czystemu, wyzbytemu z wszelkich przesądów, człowieczeństwu? Mamże opisać, jak się jej stanowisko społeczne wewnętrznie ukrzepiało, jak w niej samej mury Ghetta się rozpadały, jak zwolna jej osobowość przybierała namaszczenie obywatelstwa kulturalnego?

Nie. Tego odemnie nie żądajcie. Znaczyłoby to zetrzeć pyłek z kwiatu, a zastąpić go warstwą — pudru. Znaczyłoby to dotknąć się mimozy i spowodować, aby się stuliła, zamknęła w sobie.

Musicie sami przeczytać to, co mąż jej Varnhagen pod wrażeniem jej śmierci zawarł w „księdze wspomnień dla przyjaciół" i ten poemat, który ostatnio Ellen Key dla tej genialnej żydówki wyśpiewała.

A może, kiedy ja tu się wczytuję w ten poemat Ellen Key i chłonę jego czarowne piękno, siedzi przed biurkiem nasza, współczesna jakaś Rahel i—pisze? może...

Bertold Merwin.

*) Ellen Key: Rahel. Szkic biograficzny. Tłumaczenie z szwedzkiego na język niemiecki. Lipsk. Nakł. księg. E. Haberlanda. 1908.

tu czehryńskiego, Maryana Jabimowskiego, znanego w szerokich kołach naszego ziemiaństwa. Nieujęci dotychczas złoczyńcy, po wyłamaniu drzwi wchodowych, dotarli do sypialni swej ofiary i kilku uderzeniami żelaznego łomu po głowie ułożyli ją na miejscu; po czem, zabrawszy pieniądze, papiery wartościowe i wszelkie przedmioty cenniejsze, znikli bez śladu. Zbrodnię odkryto o godz. 6-ej rano i rozpoczęto energiczne poszukiwania przestępców, których rychłe ujęcie nie jest wykluczone, dzięki doraźnej i bardzo sprężystej akcyi miejscowego komisarza policyi i sędziego śledczego.

Zanotować wypada, że ś. p. M. Jabimowski mieszkał samotnie we własnym domu i nikogo, oprócz trojga służby, mieszczących się w dalszych pokojach, w dzień tragicznego wypadku przy nim nie było. Służba atoli, ani hałasu w nocy, ani plądrowania zbójów w pokoju gospodarza nie słyszała. Psy podwórzowe również znaku życia nie dawały.

Zwłoki ś. p. Maryana Jabimowskiego, po dokonaniu sądowo-śledczej sekcyi, złożone zostały w grobie familijnym na cmentarzu w Złotopolu.

— **Pow. bałcki.** Urodzaj tegoroczny w pow. bałckim daje się już określić. Prawdopodobnie będzie on średni. Przeciętna dziesięcina daje 40—60 pudów pszenicy, żyta i jęczmienia. Urodzaj kukurydzy jest taki, jakiego od lat 20 nie pamiętają. Prawdopodobnie da się zebrać przeszło 300 pudów z dziesięciny. Na jednej łodydze zdarza się często po 8 kłosów, wówczas kiedy zwykle bywa po 2—3.

Niektórzy obywatele ziemscy po wojnie japońskiej zaczęli uprawiać zboża chińskie: gaolan i czumizę. W zeszłym roku zbiór był bardzo dobry: 1 dziesięcina dawała do 300 pudów gaolanu i 200 pudów czumizy. W tym roku urodzaj jest mniejszy: 200—250 p. gaolanu i 100 p. czumizy. Jeden z obywateli próbował uprawiać pszenicę na wzór chińczyków i zaczął ją sadzić, ale próba się nieudała, wskutek tego, że była ona posadzona na wysokiem miejscu i nie podlewana. Mimo to trzeba przyznać, że zasadzony kawałek dał taki urodzaj, jakiego nieda się zebrać z zasianego. («Rada»).

— **Samosąd.** Dnia 12 lipca rano, dwaj włościanie wsi Hołodki, gub. wołyńskiej, przyszli do ekonoma majątku Tereszczenki, P. Bury, z pomocą innych włościan wsadzili go na wóz i powieźli przez wieś, bijąc go po drodze. Na środku ulicy wywrócili oni wóz, przyczem p. Bura odniósł ciężkie obrażenia boku i palców. Samosąd jest zemstą ze strony włościan za postrzelenie włościanki M. Borejko. («W. W.»).

— **Rewizya.** Wczoraj zrana, na skutek polecenia wydziału ochrony, policya dokonała rewizyi w mieszkaniu p. W. Czagowca, przy ul. N. Botanicznej Nr 13. Policya poszukiwała tam p. Okulenkę, ale rewizya okazała się bezowocną.

— **Grad.** Zostały już określone szkody, wyrządzone przez grad w gub. podolskiej, d. 4 lipca. W 22 wsiach na polach nie pozostało ani zdźbła. Grad pozbijał owoce z drzew, liście, połamał nawet gałęzie i poobijał korę. Wiele szkody wyrządził grad wśród drobnej zwierzyny, pozabił on wiele ptactwa i młodych zajęcy. Główne szkody zostały wyrządzone tam, gdzie urodzaj zapowiadał się najlepiej, gdzie pszenica i żyto dochodziły do szyi, były gęste i kłosy miały pełne ziarna. Jarzyna była również bardzo ładna, i wszystko zginęło w ciągu paru godzin. («Pod.»).

— **Pod pociągiem.** W d. 25 lipca na st. Oknicy, pod pociąg osobowy rzucił się p. Taranow, któremu koła parowozu odcięły lewą rękę.

Na st. «Hełta» mieszczanin Charczenko, będąc nietrzeźwym, próbował przejść pod wagonami manewrującego pociągu, lecz dostał się pod koła, które mu odcięły obie nogi.

— **Kursy handlowe w Berdyczowie.** W dniu 1 września przy szkole handlowej w Berdyczowie otwierają się wieczorne kursa handlowe dla dorosłych. Wykładane będą: rachunkowość, korespondencya w 2-ch językach, oraz języki rosyjski, francuski i niemiecki.

— **O szkołę.** Urzędnicy kolejowi na st. Klewań, nie mogąc się doczekać, aby kolej założyła im szkołę, sami postanowili ją otworzyć i własnym kosztem utrzymywać. Potrzebny fundusz już został zebrany, niema jeszcze tylko placu pod szkołę. Wobec tego, urzędnicy zwrócili się do zarządu kolejowego z prośbą bądź o wyznaczenie na terytoryum stacyjnem miejsca odpowiedniego pod szkołę, bądź też o uzyskanie Najwyższego pozwolenia na wywłaszczenie go, w razie gdyby na stacyi nie znalazło się wolnego placu. (Kor. wł.).

Zjazd misyonarski.

W sprawie walki z katolicyzmem.

Na wczorajszem zebraniu jeden z misyonarzy zwrócił uwagę zjazdu, iż przechodzącym z prawosławia na katolicyzm zarządy gubernialne wydają pozwolenia tej treści:

„Na mocy ukazu Jego Cesarskiej Mości takiemu to zezwala się przejść z prawosławia na katolicyzm“.

Zjazd postanowił wszcząć starania, aby w tej formie pozwolenia nie były wydawane, i aby kancelarya gubernatora wprost ogłaszała, iż taki to a taki otrzymał pozwolenie na przejście z prawosławia na katolicyzm.

— W dniu wczorajszym odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu misyonarskiego, na którem był obecny metropolita Flawian. Przewodniczył ep. Antoniusz. Komisya walki z sektami przedłożyła referaty o kilku najnowszych sektach. Jedną z takich sekt jest sekta t. zw. „Nowy Izrael“, której założycielem jest włościanin z gub. woroneskiej, Bazyli Łubkow, który uważany był przez swych zwolenników za „Boga bogów i króla królów“.

Zjazd przyjął wniosek komisyi, iż sekta ta nie może być ulegalizowana na podstawie ukazu o tolerancyi religijnej. Do liczby ostatnio powstałych sekt należy i t. zw. „Jehowiści“. W rzeczywistości są to typowi dualiści, przeniesieni na grunt rosyjski. Założycielem tej sekty jest dymisyonowany kapitan, Mikołaj Iljin. Sekta ta uznaje dwa wrogie sobie pierwiastki wszechświata, jak pierwiastek dobry (jehowa) i pierwiastek (złego szatana). „Jehowiści“ są ogromnymi zwolennikami idei socyalistycznej. Zdaniem misyonarzy „Jehowiści“ powstali „na gruncie bezładu, panującego w rosyjskiem Kościele prawosławnym“. Dalej komisya zaznacza, iż rzut oka na rozwój różnych starszych sekt wykazuje, że prawie wszyscy sekciarze przejęli się duchem socyalizmu, a jeden z członków zjazdu, Gracianskij, twierdzi, iż wśród sekciarzy jest wielu zwolenników odłączenia Kościoła od państwa.

Po odczytaniu sprawozdań komisyi, misyonarz petersburski, *Bogolubow* wygłasza z ogromnem przejęciem dłuższą mowę, w której wskazuje na konieczność wyzbycia się prymitywnych, obliczonych na naiwność przeciwników sposobów prowadzenia dysput z wyznawcami różnych sekt, albowiem wśród sekciarzy są ludzie inteligentni, a nawet uczeni, których można przekonać li tylko, wtedy, gdy się ma na poparcie swych słów niezbite dowody naukowe. A więc nastał czas, gdy nauka musi iść w parze z działalnością misyonarską. Tego wymaga duch czasu.

Ep. Antoniusz wyraża powątpiewanie co do celowości opierania wywodów religijnych na naukowych podstawach.

KRONIKA.

— **Bolesna strata** dotknęła współredaktora naszego pisma p. Wilhelma Kulikowskiego, który w bieżącym roku utracił już drugiego rodzonego brata w osobie ś. p. d-ra Piotra Kulikowskiego z Odesy. Rodzinie naszego kolegi przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

— **Podanie młynarzy.** Młynarze z okręgu kijowskiego zwrócili się do kijowskiego kolejowego komitetu rejonowego z prośbą o przyznanie im w sierpniu i wrześniu r. b. pierwszeństwa przy wysyłaniu zboża ze stacyi kolei Poł.-Zach. do młynów w rejonie kijowskim.

— **Kijowski komitet rejonowy.** Dnia 30 lipca odbędzie się posiedzenie zarządu komitetu rejonowego, a dn. 1-go sierpnia otworzy się 5-ta sesya kolejowa, która trwać będzie przynajmniej ze trzy dni.

— **„Biały paw“.** Ukazał się 13 numer tego starannie redagowanego literacko humorystycznego tygodnika, który ładnemi ilustracyami i dobrymi nieraz a nie płaskimi dowcipami korzystnie odbija od pospolitej obecnie pornograficznej humorystyki.

— **Wyjazd generał-gubernatora.** Wczoraj wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych generał-gubernator W. Suchomlinow. Towarzyszą mu naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi W. Protasjew, zarządzający kancelaryą A. Niewierow, urzędnik do specyalnych poruczeń Grigorenko, inżynier górniczy Straus i inżynier Czubiński.

— **Lustracya studni artezyjskich.** Onegdaj, jak wiadomo, gen.-gubernator W. Suchomlinow oglądał studnie artezyjskie. Większość studni jest już ukończoną i została włączona do głównej sieci. Do nowego wydziału maszyn dostarczają one 1,410,000 wiader wody na dobę. Woda jest czystą. W trzech innych studniach roboty przy wierceniu i uprzednie wypompowywanie wody już ukończone i obecnie ustawiają tam pompy. Za kilka dni będą włączone do sieci ogólnej; dostarczają one 300,000 wiader na dobę, co z poprzedniemi wynosi 1,710,000 wiader. Wywiercono również jedną studnię, wytryskową, dającą 201,000 wiader na dobę. W wodzie tej znaleziono sporą domieszkę gliny i piasku. Pięć innych studni będzie gotowych dopiero we wrześniu. Ponieważ na potrzeby miasta, bez polewania ulic, wychodzi 1.314,176 wiader na dobę, wody zaś artezyjskiej studnie mogą dostarczyć 1,710,000 wiader, przeto w razie pojawienia się cholery, polewanie zostanie doprowadzone do minimum, aby w ten sposób zapewnić mieszkańcom możność korzystania wyłącznie z wody artezyjskiej bez domieszki rzecznej. Gen.-gubernator zwrócił uwagę na niezbędność najprędszego ukończenia robót przy wierceniu studni. Oprócz tego generał gubernator wskazał na ujemne strony praktykowanego u nas sposobu polewania ulic, a mianowicie: zużywanie zbyt wielkiej ilości wody, mechaniczne działanie strugi wody na bruk, powodujące obluzowanie kamieni i inne niewygodne strony dla publiczności. Towarzystwo wodociągów, celem uniknięcia powyższych niedokładności, zaproponowało zarządowi miejskiemu polewanie ulic za pomocą beczek automobilowych, ale rada miejska propozycyę odrzuciła. Gen.-gubernator polecił radzie miejskiej sprawę tę powtórnie rozpatrzeć.

— ZAGINIONE. Onegdaj zrana 15-letnia Ludmiła Moritz wyszła w interesie z domu (ul. Funduklejowska 4) i do tego czasu nie wróciła. Matka zwróciła się do policyi, która wszczęła poszukiwania. Dziewczynka była ubrana w czarną spódniczkę, granatowy żakiet i miała na sobie czarny szal.

— UTONIĘCIE. Onegdaj utonęła, kąpiąc się bez dozoru w Dnieprze, czteroletnia Anna Głubniczna.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w mieszkaniu Rubinsteina, przy ul. Nab.-Kreszczatyckiej N-r 23. Pożar został umiejscowiony przez padolski oddział straży ogniowej. Straty są niewiadome.

— NAGŁY ZGON. Na statku «Rycar» w drodze z Ekaterynosławia zmarła nagle jakaś cyganka, przy której znaleziono paszport na imię włościanina Aleksego Nabareczka. Zwłoki odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala.

— UJĘCIE ZŁODZIEJKI. W hotelu «Nowa Ruś» policya śledcza ujęła złodziejkę R. Darembusową, która w ubiegłym roku trudniła się kradzieżami i znano ją pod nazwiskiem Rozalii Stankiewicz.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa szpiegowska.** Ze Lwowa donoszą, iż aresztowano tam pod zarzutem oszustwa niejakiego Stanisława Janickiego, obracającego się w kołach socyalistycznych, na ich żądanie. Podawał się on za eks-studenta medycyny z Warszawy, wpadnięto jednak na trop, że pozostawał na usługach «ochrany». Od kwietnia Janicki pozostawał w aresztach, władze zaś rosyjskie oświadczyły, że go wcale nie znają. Obecnie wykryto, że pod nazwiskiem Janickiego ukrywa się niejaki Bronisław Dercz, poszukiwany przez policyę wiedeńską pod zarzutem szpiegostwa. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia Kłodziński.

— **Konkurs.** Z powodu setnej rocznicy urodzin Julinsza Słowackiego, przypadającej w roku 1909, «Mały Światek», czasopismo dla dzieci i młodzieży, wychodzące we Lwowie, rozpisuje konkurs na pracę «O Julinszu Słowackim», w którejby uwzględnione były przedewszystkiem jego lata dziecięce, a także popularnie omówiona jego twórczość. Redakcya «Małego Światka» nie nakłada autorom żadnych więzów, praca więc może stanowić jednolitą całość, bądź też składać się z luźnych obrazków, jakoteż granic rozmiarom, które jednak nie powinny przekraczać $1^1/_2$ arkusza.

Nagroda konkursowa wynosi 200 koron, a praca zostaje własnością redakcyi.

W razie, gdyby żadna z prac nie stała na wysokości wymaganej przez sąd konkursowy— sąd ten będzie miał prawo ją rozdzielić. Na członków komisyi konkursowej redakcya uprosi pięciu członków lwowskiego komitetu jubileuszowego obchodu setnej rocznicy Julinsza Słowackiego.

Termin nadsyłania prac konkursowych naznacza się do dnia 15 listopada n. st. 1908 r.

Prace konkursowe należy nadsyłać pod adresem redakcyi «Małego Światka» Lwów, ul. Zimorowicza l. 7. Nazwiska autorów należy dołączyć w zamkniętych kopertach, oznaczonych godłem, w które i prace winny być zaopatrzone.

— **Osobiste.** Z Poznania donoszą o zgonie Maksymiliana hr. Bnińskiego, ostatniego ze starszej generacyi hr. Bnińskich. Ś. p. Maksymilian zmarł w majętności swojej Pamiątkowie w 86-ym roku życia. — W tych dniach zmarła w Boruszynie ś. p. Jadwiga z Borzewskich hr. Benzelstjerna-Engeström, mał onka znanego i powszechnie szanowanego hr. Wawrzyńca. Zmarła, licząca 77 lat wieku, zostawiła wnuków i prawnuków.

Balon hr. Zeppelina.

O szczegółach katastrofy z balonem dzienniki zagraniczne donoszą: O godz. 1 min. 25 balon przeleciał nad Mannheimem o godz. 6 i pół rano ukazał się nad Stuttgartem. Nad miastem statek powietrzny bujał przeszło pół godziny i tam też rzucona została ostatnia depesza, która brzmiała:

«Ze statku napowietrznego hr. Zeppelina. Z wysokości nad Sztutgartem. Po pełnej wrażeń podróży powracam do domu dn. 5-go sierpnia 1908 r. g. 6 m. 23 rano».

Następnie balon wyruszył dalej, o g. 8-ej jednak musiał się zatrzymać pod Oesterdingiem, popsuł się bowiem jeden z motorów i balon stracił wiele gazu.

Monterzy wzięli się więc do pracy; kilkudziesięciu ludzi trzymało balon za sznury. Ponieważ robota miała potrwać dłużej, hr. Zeppelin udał się do miasteczka na obiad.

Około godz. 3 po południu zerwał się silny wicher, który ściągnął balon z podstawy. Balon, trzymany przez 60 ludzi, podrywał się chwilami dosyć wysoko, unosząc tych ludzi na wysokość ośmiu metrów. Wreszcie zmęczeni robotnicy puścili balon; wiatr uniósł go na odległość kilkuset metrów i rzucił na drzewa. Przytrzymano go tam, ale na chwilę tylko, zerwał się bowiem znów; w tej chwili ogarnęły go płomienie i nastąpił silny wybuch, który zniszczył cały statek powietrzny.

W łodzi balonu znajdował się wtedy monter i jeden żołnierz, ale na szczęście zdążyli obaj wyskoczyć przed wybuchem i odnieśli tylko ciężkie rany. Trzech ludzi pokaleczyła wlokąca się po ziemi łódź balonu.

Katastrofa z balonem wywołuje w całych Niemczech ogromne przygnębienie. Ze wszystkich stron sypią się składki na odbudowanie balonu: Hr. Zeppelin, aczkolwiek również niemało przygnębiony, oświadcza jednak, że nie da się złamać niepowodzeniu. Fatalny ten epilog podróży balonem potwierdza, zdaje się, mniemanie większości teoretyków-mechaników, że rozwiązanie problematu podboju atmosfery należeć będzie raczej do «maszyn latających» (cięższych od powietrza), a więc aeroplanów i przyrządów awiacyjnych, niż balonów. Statek powietrzny Zeppelina jest zaś balonem, wprawdzie skombinowanym z szeregiem aeroplanów, ale w zasadzie pozostaje «balonem ze sterem», jak francuski «Patrie» i angielski «Nulli secundus». Takie balony przedstawiają zawsze ogromną powierzchnię, podległą działaniu wiatru i zmuszającą do pokonywania dużego oporu. Stąd zależne są one w wysokim stopniu od stanu atmosfery. Podróż można przedsiębrać tylko w odpowiednich warunkach, a każde wzmożenie się siły prądu powietrznego może wywołać katastrofę. Tak było z «La Patrie», i tak się stało obecnie z balonem Zeppelina.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Strajk powszechny. Robotnicy wrocławscy, pracujący w przedsiębiorstwach drzewnych postanowili na burzliwem zebraniu 503 głosami przeciw 81 rozpocząć strajk powszechny.

Odjazd ces. Wilhelma. Donoszą ze Sztokholmu, że przy odjeździe cesarza Wilhelma nie było zwykłych w takich razach salw armatnich.

Radyum. Akademia nauk w Wiedniu otrzymała od anonimowego ofiarodawcy pół miliona koron na budowę nowego laboratoryum, przeznaczonego na specyalne studya nad radyum, którego państwo posiada spore pokłady własne w Joachimstalu w pobliżu Karlsbadu.

Lotaryńczycy w Londynie. Trzystu lotaryńczyków przybyło do Londynu na wystawę franko angielską. Miejscowa kolonia francuska zgotowała im serdeczne przyjęcie.

Kongres geograficzny. Na jednem z ostatnich posiedzeń międzynarodowego kongresu geograficznego wybrano międzynarodową komisyę, składającą się z powag naukowych Europy i Ameryki, która ma się zająć ułożeniem międzynarodowego zbioru kartograficznego. Wyrażono poza tem życzenie, aby wszędzie przy rysowaniu map przyjętą została skala jednomilionowa.

Bank niemiecki w Teheranie. Berlińskie źródła urzędowe zaprzeczają pogłosce, jakoby Niemcy zaniechały projektu założenia filii niemieckiego banku wschodniego w Teheranie. Oświadczają mianowicie, że rząd niemiecki zamierza skorzystać z przyznanej mu przez parlament perski koncesyi i że otwarcie banku opóźnione zostaje tylko przez niepokój, wywołany wśród niemieckich finansistów ostatnimi wypadkami w Persyi. Ostatni termin otwarcia filii banku upływa dopiero w końcu 1909 roku.

Wakacye monarchów. Król Alfons XIII w towarzystwie admirała Ferrandis, ministra marynarki, udał się na jachcie „Giralda“ z San Sebastian do Santander, gdzie będzie obecnym na regatach. Według pogłosek, król będzie również na regatach w Arcachom.

Królowa Wiktorya pojedzie 12 albo 13 sierpnia n. st. na wyspę Wight. Podróż swą odbędzie inkognito; towarzyszyć jej będzie księżna San Carlos. W połowie września Alfons XIII pojedzie po małżonkę do Anglii.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z wypadków w Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą:

Zaprzeczono pogłosce o domniemanym zamachu na sułtana.

Stan zdrowia sułtana budzi poważne obawy; lekarze obawiają się apopleksyi mózgu.

Młodoturcy skonfiskowali w domu byłego ministra marynarki cztery miliony funtów.

Sekretarz sułtana, kiedy go usiłowano zaaresztować, odebrał sobie życie.

Zaaresztowani dygnitarze umieszczeni zostali w więzieniu wojennem.

Batalion żołnierzy uwolnił aresztowanych poczem urządził demonstracyę.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą: komunikacya telegraficzna z Taurisem przerwana.

Stronnicy szacha zaniepokojeni są o los oddziałów wysłanych na uśmierzenie ludności Taurisu.

Szach pod wpływem zakomunikowanych mu wiadomości o powodzeniu rewolucyonistów w Taurisie począł się skłaniać do ustępstw. Rewolucyoniści w Taurisie uzbrojeni są w armaty. Pod wpływem powodzenia rewolucyonistów w Taurisie, w wielu prowincyach ludność gotuje się do powstania. Nastrój w obozie szacha przygnębiony.

Wywiad Stead'a.

Petersburg. — „Riecz“ uzupełnia wywiad Stead'a u Stołypina, podany przez „Now. Wrem.“. „Premier powiedział, że rasowa nienawiść religijna mas ludności do żydów czyni niemożliwemi reformy na korzyść żydów“.

Na zapytanie Stead'a o stosunek rządu do czarnych secin, uważanych w Anglii za organizatorów pogromów, Stołypin odpowiedział: „Czarna sotnia widzi we mnie najgorętszego wroga, i uważa za archirewolucyonistę.

Petersburg.—W związku z wywiadem „Riecz“ podaje statystykę urzędowych danych o ilości wykonanych wyroków śmierci: w styczniu — 116, w lutym — 122, w marcu—184, w kwietniu—106, w maju—217, w czerwcu—131.

Kradzież dokumentów.

Petersburg. — Rotmistrzowi żandarmów skradziono w wagonie na kolei Mikołajewskiej papiery i dokumenty twerskiego zarządu żandarmeryi.

Zjazd misyonarski.

Petersburg.—Wiceprokurator synodu, Rogowicz, opracowuje raport o działalności zjazdu misyonarskiego, który przedstawi radzie ministrów.

Sobór cerkiewny.

Petersburg.—Wieczer“ donosi, iż przed Wielkanocą ma być ogłoszony termin zwołania soboru cerkiewnego.

Moskwa. — Tołstoj obłożnie chory na rozdęcie weny w nodze.

Kara prasowa.

Petersburg.—„Rižskija Nowosti“ skazane zostały poraz piąty na zapłacenie 3,000 rb. kary za artykuł o zjeździe słowiańskim.

Różne.

Petersburg. — Koleje rządowe i prywatne opracowują projekt porozumienia pomiędzy kolejami, dotyczący nieprzyjmowania urzędników usuniętych z jednej kolei na drugą.

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Omsk. — Dn. 25 go b. m. w pobliżu Omska nastąpiła katastrofa kolejowa. Ciężkich potłuczeń doznały dwie osoby, lekkich obrażeń — 3. Rozbitych 9 wagonów, uszkodzona lokomotywa i tor na przestrzeni 40 sążni.

Smoleńsk. — Przy poszukiwaniach archeologicznych na ruinach starożytnego klasztoru Borysoglebskiego natrafiono na płyty nagrobne i kości ludzkie. Istnieje zamiar wznowienia klasztoru na gruzach dawnego, zburzonego przez polaków w XVII wieku.

Charków. — Badanie bakteryologiczne wykazało, że przywieziony dn. 24 b. m. do szpitala mikołajewskiego człowiek jest rzeczywiście chory na cholerę. Dalszych wypadków zasłabnięcia na cholerę nie zauważono.

Moskwa. — Na d. 2 sierpnia zamierzone jest otwarcie zjazdu staroobrzędowców.

Ufa. — Zaczęła swe prace komisya, która ma się zająć kwestyą reformy policyi.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa ogłasza: od d. 19—26 b. m. zauważono 262 wypadków zasłabnięcia na cholerę.

Warszawa. — Główny inspektor lekarski przesłał gubernatorom broszurę, zawierającą instrukcye inspektora lekarskiego.

Batum. — Pod przewodnictwem vicegubernatora zorganizowano towarzystwo rolnicze. Celem towarzystwa — rozwój kultury rolniczej w okręgu i utworzenie dobrze urządzonego kurortu.

Ekaterynosław. — Na stacyi Awdiejewka zmarł na cholerę pasażer, jadący z Taganrogu.

Połtawa. — Przedstawiciele ziemstw, które przystąpiły do okręgowej organizacyi przesiedleńczej ziemskiej, zdecydowali na naradzie w Połtawie zezwolić natychmiast na wysyłanie wywiadowców. Przy rozpatrywaniu kwestyi rezerwy gruntowej w Syberyi postanowiono rezerwę składającą się z 42 tys. działek rozdzielić pomiędzy gubernie, w stosunku do składek które wniosły te gubernie na rzecz organizacyi: na gub. połtawską przypada 15,000 działek; na czernihowską 12,500; na charkowską 5.500 i na kijowską 4,500.

Petersburg.—Ministerstwo przemysłu i handlu zatwierdziło ustawę nikopolskiej szkoły handlowej.

Georgiewsk (okręg terski).— Zezwolono na otwarcie szkoły realnej, (jest to pierwszy średni zakład naukowy w mieście.)

Mohylów (gubernialny). — Przybył tutaj zarządzający wydziałem mierniczym senator Czaplin, w celu zapoznania się z robotami dokonywanemi w gubernii.

Petersburg.—Minister spr. zagr. rozesłał przedstawicielom w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Paryżu i Rzymie opracowany przez niego i w całości przyjęty przez gabinet londyński projekt reform w Macedonii wraz z okólnikiem telegraficznym, w którym oświadcza, że chodzi mu jedynie o podanie projektu do wiadomości, gdyż zdaniem gabinetu petersburskiego, państwa europejskie powinny się wstrzymać tymczasem wobec ostatnich wypadków w Turcyi od wszelkiej działalności, w której można byłoby upatrywać niedowierzanie względem powziętego przez sułtana i rząd turecki postanowienia urzeczywistnienia ogłoszonych przez nich reform. W depeszy tej oświadczono, że Rosya będzie obserwować z żywą sympatyą i zainteresowaniem wszelkie starania Turcyi, skierowane ku zabezpieczeniu zamierzonych przez nią reform i że Rosya będzie unikać wszelkiej interwencyi, która mogłaby utrudnić osiągnięcie celu. Na zakończenie jednakże wskazano, że Rosya, wierna swoim tradycyom historycznym i opierając się na prawach wypływających z traktatów, uzna tylko wówczas za wypełniony obowiązek względem Macedonii, ciążący zarówno na niej jak i na innych mocarstwach, gdy środki przedsięwzięte przez sułtana doprowadzą do istotnego polepszenia sytuacyi w tym kraju. W przeciwnym zaś razie rząd rosyjski uważać będzie za swój obowiązek wykazać państwom konieczność wznowienia przerwanej obecnie wspólnej działalności reformatorskiej.

Warszawa. — Dnia 25 lipca wieczorem przy ul. Okopowej pięciu ludzi nieznanego nazwiska zabiło przez zemstę osobistą przechodzącego robotnika i umknęło.

Tyflis. — Miejscowy konsul turecki, otrzymawszy telegram, donoszący, że zgodnie z irade sułtana, wszyscy przestępcy polityczni w Turcyi uzyskali amnestyę, zaproponował przepustki tureckim poddanym, pragnącym powrócić do kraju. Z prawa tego skorzystają liczni ormianie, poddani tureccy.

Niżni Nowogród. — Dziś w nocy zatonął parowiec „Wiera“; wypadków z ludźmi nie było.

Londyn. — Agencyi Reutera donoszą z Kalkuty, że trzy osoby, w domu których wykryto skład bomb i materyałów wybuchowych, skazane zostały na ciężkie roboty na siedem lat. Stwierdzono w sądzie przynależność tych osób do tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego terorystów.

Berlin. — Dnia 25 lipca wieczorem powrócił z podróży cesarz Wilhelm i cesarzowa.

Rzym. — Dnia 25 lipca wieczorem zmarł były minister prezydent Rudini

Konstantynopol. — Ministerstwo policyi aresztowało byłego patryarchę ormiańskiego Armaniana, na żądanie komitetu ormiańskiego; oskarżony on jest o roztrwonienie 40 tys. funtów.

Tauris.—Dnia 26, 24 i 25 lipca trwała strzelanina z dział i broni ręcznej. Są straty w ludziach. Przybyło trzystu jeźdźców szachseweńskich, ulokowali się oni w podmiejskim ogrodzie szacha. Oczekiwane są dalsze posiłki. Zarządca Adżerbeidżanu Ajn-oud-Daouleh, który wyjechał z Ardebilu dn. 23 lipca, przybywa do Taurisu za dwa lub trzy dni.

Przybywa tutaj w tych dniach z Teheranu oddział wojska pod dowództwem serdara, Nasr usa Saltaneh. Na pomoc Satar-chanowi przybyło kilkadziesiąt fidajów z Kaukazu. Pogłoski o zbliżeniu się turków do Taurisu nie sprawdziły się.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Dnia 29 lipca 1908 r.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą i siemieniom lnianem słabnie, z jęczmieniem mocne, z owsem małoczynne. Pszenica północno-amerykańska na wrzesień 1 rb. $27^7/_8$ kop., jęczmień południowo-rosyjski hurtownie na sierpień-wrzesień $92^7/_8$ kop., na sierpień $93^3/_8$ kop., na wrzesień $91^3/_4$ kop; w sprzedaży detalicznej na sierpień-wrzesień $90^1/_8$ kop.; owies libawski biały hurtownie, zaraz, $92^3/_8$ kop.; w sprzedaży detalicznej, zaraz owies petersburski w naturze 304 funty $88^1/_2$ kop., owies argentyński „La plate“ na sierpień-wrzesień $84^1/_4$ kop.; siemię lniane 1 rb. $79^1/_8$ kop.

New-York. — Usposobienie rynku zbożowego mocne. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. $22^3/_4$ kop., na wrzesień 1 rb. $21^3/_4$ kop., na grudzień 1 rb. 24 kop., kukurydza na wrzesień 1 rb. $05^1/_8$ kop., na grudzień $93^1/_4$ kop.

Odesa. — Z żytem, owsem, jęczmieniem i kukurydzą usposobienie stałe. Żyto w naturze 9 pud. 15 funtów — 1 rb. 03 k., owies 75 kop., jęczmień 82 kop., kukurydza 84 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą małoczynne, z żytem spokojne, lecz stałe. Pszenica 1 rb. 30 kop. — 1 rb. 35 kop.; żyto 95 kop. — 1 rb. 02 kop.; owies 84 kop. — 90 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem wyższego gatunku spokojne, z czarnym słabe. Owies biały wyższego gatunku 87 kop. — 88 kop., czarny 74 kop. — 75 kop.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. $19^7/_8$ kop. — 1 rb. $22^7/_8$ kop., otręby pszenne $81^7/_8$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem i jęczmieniem spokojne, lecz stałe, z otrębami pszennemi grubemi, bobikiem i grochem stałe, z soczewicą spokojne, z rapsem, rzepakiem i makiem słabe. Owies biały zwykły $78^1/_8$ kop. — $78^7/_8$ kop., jęczmień 91 kop. — $96^1/_4$ kop., otręby pszenne grube $78^1/_8$ kop. — $79^5/_8$ kop., soczewica nowa, wysoka, zielona 2 rb. $12^1/_4$ kop. — 2 rb. $27^3/_8$ kop., bobik 1 rb. $00^7/_8$ kop. — 1 rb. $02^3/_8$ kop., groch „Wiktorya“ 1 rb. $25^7/_8$ kop. — $47^7/_8$ kop., raps 1 rb. $93^3/_8$ kop. — 2 rb. $0^7/_8$ kop., rzepak wysoki 2 rb. $12^1/_4$ kop. — 2 rb. $23^5/_8$ kop., mak niebieski 2 rb. 75 kop.

Giełda

Petersburg, 26 lipca.

4% Państwowa renta	$77^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$76^3/_4$
5% pożyczk prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	263
5% obl. prem. Szlach. Banku	$224^1/_2$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	227
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo“	$105^1/_1$
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	86
„ Bakińsk. T-a Naftow.	358
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	$207^1/_2$
5% Pożyczka 1905 r.	96
„ „ 1906 r.	$95^3/_8$
5% świadectwa włościańskie	$88^1/_4$
5% Pożyczka 1908 r.	$95^1/_8$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi wogóle mocne i ożywione; z premiówkami mocne.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

100—2208—20



OBUWIE

T-wa St. Petersburskiego Wyrobu Mechanicznego Obuwia

Eleganckie! Trwałe!

Męskie, Damskie, Dziecinne,

nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.

Wobec częstych **naśladownictw** upraszamy o zwracanie bacznej uwagi na herb państwa oraz markę fabryczną na podeszwach

Sprzedaż hurtową wykonuje wyłącznie

DOM HANDLOWY

LEOPOLD NEUSZELLER

ZARZĄD GŁOWNY w St. PETERSBURGU.

Filie: w Moskwie, Rydze, Odesie, Ekaterynburgu, Irkucku, Rostowie nad Donem, Charkowie, Taszkencie, Tyflisie, Kazaniu i Kijowie.

Filia Kijowska mieści się przy ul. Funduklejowskiej 10,

tamże skład **Skór** krajow. i zagranicznych wyrobów

oraz **Kaloszy** T-wa Rosyjsk.-Ameryk. wyrobów gumowych.

Kursy pedagogiczne dla kobiet

LEONII RUDZKIEJ

w Warszawie, Zielna Nr. 13.

Zapis nowych kandydatek od 20-go sierpnia. Wykłady rozpoczynają się 15-go września 3—2885—2

Towarzystwo ubezpieczeń „Rosya"

przyjmuje obecnie ubezpieczenia 3—2072—1

Od kradzieży z włamaniem.

Rodzaj tej asekuracyi zapewnia zwrot strat poniesionych nietylko przy kradzieży **wszelkich ruchomości**, ale również spowodowanych przez zniszczenie **lokalu i umeblowania**.

Zgłoszenia przyjmuje i informacye wszelkiego rodzaju udziela Zarząd w **Petersburgu (Morska Nr. 37)** Filia w Kijowie. Kreszczatik dom własny Nr. 25 i agenci we wszystkich miastach państwa.

!! Wystrzegajcie się falsyfikatów !!
Przed uk wzbroniony. „—2787—1

Pokrywajcie dachy RUBEROIDEM

Najlepszy materyał na dachy, odporny na działanie wody, ognia, kwasów i gazów. Tańszy i trwalszy od żelaza: nie trzeba go pokrywać ani farbą, ani smołą. **Długoletnia gwarancya.**

Oto jest zdanie nie nasze lecz naszych klientów.

1) **Dach Ruberoidowy jest najtrwalszy, najpraktyczniejszy, najlżejszy, najtańszy ze wszystkich dotąd znanych materyałów.**
Akc. Tow. fabryki budowy maszyn „AUTO", Kijów, Kierasinnaja 19.

2) **Dach Ruberoidowy** może bez pociągania go farbą przetrwać w dobrym stanie **co najmniej ćwierć wieku**, a przeto jest on prawie dwa razy tańszy od dachów z innego materyału.
Technik właściciel domu Własienko: Zarząd P.-Z. kolei żelaznych.

3) „Dachy na gmachach P.-Z. kolei żel. pokryte przez panów **Ruberoidem** okazały się w ciągu lat 5—6 nadzwyczaj praktycznymi i zupełnie odpowiadającymi wszelkim wymaganiom. Przyznać należy, że materyał ten najbardziej nadaje się do pokrywania dachów, ponieważ **Ruberoid** odporny jest na działanie kwasów i alkalii, a także wytrzymałym jest na działanie atmosferyczne, nie wysycha, nie pęka od upału i nie przepuszcza wody; wytrzymałość jego mało co różni się od wytrzymałości skóry."
Zarząd P.-Z. kolei żel. Za naczeln. Technik oddz. inż. Aleks. Kobelew. 1906 r. 17 marca.

4) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszy jest od dachówki. Mech. fabr. A. G. Nibur.

5) **Ruberoid** bezwarunkowo lepszym jest od dachów żelaznych.
Inż. Dróg i Komunikacyi N. Piatnicki.

6) **Ruberoid** jest najlepsz. ze wszystkich mater., używan. na pokrycie dachów.
Kompania Manufaktury Wyrobów Gumowych „Simsges" i inne.

Żądajcie cenników, broszur i odezw—bezpłatnie.

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO:

BIURO TECHNICZNE **„IZOLATOR"** Kijów, Mar.-Błagowieszczeńska 25. **Telefon Nr 1910.**

Kursy wyższe dla kobiet im. A. BARANIECKIEGO

istniejące od lat 40

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. **Początek roku od 1-go października.** Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia W-go Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka L. 36.

3—2966—1 Dyrektor **Józef Rostafiński.**

W sklepie likwidacyjnym

G. M. CHOROSZAŃSKIEGO

31 Kreszczatik **31**

OKAZYJNIE nabyty cały oddział galanteryjny w Domu Handl. K. Ludmer i S-wie.

Parasole męskie i damskie, Wachlarze, Torebki, Paski, Pończochy, Skarpetki, Szelki, Gipiury, różnorodne przybrania, wstążki oraz bielizna męska i damska, kapelusze męskie i czapki uniformowe.

CENY BARDZO NIZKIE, lecz stałe.

Są również do nabycia w znacznym wyborze wyroby płócienne firmy „Basow i Syn".

UPRASZAMY SPRAWDZIĆ.

31 Kreszczatik **31**, 5—2910—2

Fabryka bielizny szwedzkiej „KOMPOZYCYA"

ROZSZERZYWSZY ZNACZNIE z powodu ogromnego popytu na swe wyroby **SWÓJ INTERES** upoważniła przedstawicielstwo T-wa „Wejze i Port" **Kijów, Puszkińska 11b.** **zniżyć ceny.**

Kołnierzyki 85 kop. zamiast 1 rb. Mankiety 1 rb.50 k. zamiast 1 rb.75 k. O czem zawiadamia Szanowną Klijentelę.

200—1758—175

AURASTERIN

tępi w ciągu godziny wszystkie muchy i in. owady w pokoju.

Żądajcie opisu sposobu użycia.



SPRZEDAŻ HURTOWA:
Połudn. Rusk. T-wo Handlu Towar. Aptecz. (JUROTAT). T-wo R. Graff i S-ka oraz we wszystkich większych skład. aptecz. 3-2891-2

PURGEN Dr BAYER

„BUDAPESZT"

ИДЕАЛЬНОЕ СЛАБИТЕЛЬНОЕ СРЕДСТВО

„Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem"

Cena pudełka 65 kop. 1251-„-23



Najstarsza fabryka pancernych i ognio trwałych kas

S. Zwierzchowskiego

w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531 4268-„-42

T A P E T Y

na sezon w wielkim wyborze w najrozmaitszych stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk

po niezwykle nizkich cenach poleca magazyn

ILJI SZTEJNGOLT

Kreszczatik d. Marszaka Nr 5.

Wzory na żądanie bezpłatnie. „1789-21

!! Dla ogrodników handlowców !!

Wydzierżawia się

w Mohylowie-Podolskim

(Stacya P. Z. d. ż.)

w centrum miasta około 2-ch dziesięcin owocowego sadu z inspektami, oranżeryą, cieplarnią, szkółką i szparagarnią. O warunkach można się dowiedzieć u K. Michalskiego w Mohylowie Podolskim, ul. Pocztowa dom własny. 12-2777-6

Naturalna Woda Mineralna **VICHY** VICHY ETAT Własność Rządu Francuzkiego

Wystrzegać się zamiany innemi wodami i dokładnie określać źródło

VICHY CÉLESTINS	CHOROBY NEREK PĘCHERZA I ŻOŁĄDKA
VICHY GRANDE GRILLE	CHOROBY WĄTROBY I PRZYRZĄDU ŻÓŁCIOWEGO.
VICHY HOPITAL	CHOROBY KANAŁÓW TRAWIENIA ŻOŁĄDKA, KISZEK.

Wyszedł z druku nowy numer tygodnika satyryczno-literackiego i humorystycznego, p. t.

„Biały Paw"

Prenumerata wynosi w Kijowie i z przesyłką pocztową rocznie rb, 5, półrocznie rb. 3 kwartalnie rb. 2.

Adres Redakcyi i Administracyi Kijów, Michałowska 10 m. 12. 2038—12

Redaktor **Leon Radziejowski.** Wydawca **Władysław Kindler**

Kto dba o bogaty i dorodny plon

niech użyźnia swoje pola nawozem sztucznym fabryki **„Diril"**. Nawozy wyrobu **„Diril"** ze względu na ogromną zawartość kwasu fosforowego i azotu nadają się do wszelkiej gleby; szczególniej odznaczają się na glebach ubogich piaszczystych i gliniastych. Posiadamy o rezultatach zastosowan naszych nawozów tysiące podziękowań. Generalny przedstawiciel na Rosyę **F. L. Sternik**. Płoskirów. Pod. gub dom własny. Zarząd fabryki w Olkuszu, Kieleckiej gub. 10—2776—7



Warsz. Fabryka żaluzyi drewnianych E. RADY

Warszawa, Rymarska Nr 6

poleca: Żaluzye bezpieczeństwa, spec. do oranżeryi i sztabikowe najnowszego systemu, zastosowane do każdej **konstrukcyi okien** mieszkalnych. sklepowych, werend i balkonów, oraz parawaniki (ścianki) rolowe, **po cenach umiarkowanych.**

Reprezentant w Kijowie: 1863—„—14

Michał Bukowiński, Kreszczatik Nr 5. Telefon 927.

Nie będąc dostawcą do żadnego ze stowarzyszeń

nie udzielam moim kundmanom rabatu, gdyż nie naznaczam cen wygórowanych, a sprzedaję uczciwie po cenach najprzystępniejszych. Posiadam w mym sklepie towary najlepszego gatunku firm **rosyjskich i zagranicznych.** W wielkim wyborze płótna na koszule, prześcieradła obrusy, ręczniki i inne. **Otrzymano** w wielkim wyborze angielskie pończochy kolorowe damskie i dziecinne, skarpetki męskie i dziecinne, Również posiadam na składzie w wielkim wyborze pończochy i skarpetki **własnego wyrobu** 2127—100—22

w PODWÓRZU

K. ILJASZ, Kreszczatik Nr 36.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA w CAŁYM ŚWIECIE

Herbata z Gór Harcu

(D-r LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministeryum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2 — 3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. **Cena pudełka 1 rb., ½-pudełka 50 kop.**

Uwaga: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef Grosman, Warszawa, Śliska Nr 33/A. Telefon 184,44.**

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszta przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet. 5—2582—4

Do siewów jesiennych

Nasiona zbóż krajowej produkcyi

Pszenica: „Hors-Concours", Banatka, Cisawka, Wysokolitewka, Szampanka, Amerykanka.

Żyto. Rzepak ozimy

Wagonowo i w dowolnej ilości

Ceny umiarkowane

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik Nr. 25. 10—2790—9

K. SEPTER i S-ka

Kreszczatik Nr 40, dom Barskiego.

Kiszki gumowe i parciane dla polewania ulicy i ogrodów. **Mundsztuki** miedziane i gumowe, bardzo praktyczne. 1674-„-16

W Masłowieckim majątku 25—2828—15

p. H. Trütschla

na posiew pszenica **Banatka** aklimatyzowana i **Szampanka.**

Dostawa natychmiast po zamówieniu. St. Mironówka K. Poł. Z. Cena bez worka wagonowo 1.60 k.,—mniejszemi partyami 1.70. Adres dla korespondencyi: **Kozin, pow. kaniowski**

PIASEK

MOŻE DAWAĆ ZNACZNE ZYSKI

Medale Złoty i Srebrny

OBJAŚNIEŃ UDZIEL. BEZPŁATNIE

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Zielna Nr. 6. 6—2940—1

WORKI

do koniczyny, maku, rzepaku i t. p. a także zdatne przy gospodarstwie rolnym

Dom Handlowy

„S. Orłowski i inżynier Warchałowski"

Kijów, Kreszczatik Nr. 25

Telef. 914. „—2967—1

Bazar rzeczy okazyjnych!

B. LIWSZYCA

34 KRESZCZATIK (w pasażu) 34

TELEFON Nr 1913.

Tysiące rozmaitych przedmiotów

okazyjnie nabytych w majątkach, wielkopańskich domach i licytacyach. **Sprzedaje się za bezcen**

MEBLE

do pokoi bawialnych, jadalnych, sypialnych, **dywany**, portjery. lustra, bronzy, porcelana, przedmioty z kości słoniowej, **obrazy** starożytne, grawiury i wiele innych rzeczy **za bezcen.** „-2978-1

Do sprzedania na dogodnych warunkach

Szafy roboty Kimajera dla towarów galanteryjnych, perfumeryi, oraz składów aptecznych, bibliotek i t. p.

Szafy lustrzane i eleganckie **Stoły** berlińskiej roboty.

Oglądać można w magazynie

K. LUDMER i S-wie. 6-2977-1

Pracownica Hersego z Warszawy przyjmuje zamów. na suknie. Kostyumy i balowe suknie po przysłaniu dokładnie leżącej sukni wysyłam na prowincyę. Mrożek, Kreszczaticki Zaułek 3 m. 3, w ogrodzie na lewo 1—2968—1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.